Dziś w numerze „Nowiny Tygodnia"

Wyd A
Rok III

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się.

Cena 15 groszy
Nr 27 (491)

Nowiny Rzeszowskiej

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rzeszów, sobota 27 stycznia 1951 r.

Faszystowskie dekrety rządu francuskiego

PARYŻ. W ostatnim numerze dziennika urzędowego zamieszczony został dekret o rozwiązaniu na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Podkreślając faszystowski charakter dekretu, „L'Humanite" stwierdza, że „rozwiązanie wspomnianych organizacji przekracza możliwości lokajów Trumana pragnących przyspieszyć faszyzację Francji. Ludzie pracy i obrońcy pokoju potrafią bronić swoich organizacji, a skandaliczny dekret przyczyni się jedynie do wzmożenia spoistości szeregów w potężnej walce ludu o pokój".

„Liberation" stwierdza, że dekret stanowi nowy etap realizacji instrukcji Waszyngtonu.

Komunikat Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) o zgonie S. I. Wawiłowa

Moskwa. Opublikowany został oficjalny komunikat Rady Ministrów i KC WKP (b) o zgonie prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowa. Komunikat brzmi:

„Rada Ministrów ZSRR i KC WKP (b) donoszą z głębokim żalem, że 25 stycznia 1951 r. zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie, w wieku lat 60 prezes Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Rad, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, redaktor naczelny Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej 2-krotny laureat Nagrody Stalinowskiej, Akademik Siergiej Iwanowicz Wawiłow.

Naród radziecki utracił w osobie akademika S. I. Wawiłowa wielkiego uczonego i wybitnego działacza państwowego i społecznego. Wszystkie swe siły i całą swą wiedzę akademik S. I. Wawiłow poświęcił ofiarnej pracy dla ojczyzny, radzieckiej nauki i wielkiej sprawy komunizmu.

Państwowy Plan Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR na rok 1950 wykonany!

Olbrzymie sukcesy przemysłu i rolnictwa ZSRR
spotęgowały wzrost stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury

MOSKWA. Piątkowa prasa radziecka opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania Państwowego Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR w roku 1950.

Zawarte w komunikacie dane statystyczne, świadczą o olbrzymich sukcesach przemysłu i rolnictwa w ZSRR, o wzroście stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury.

Komunikat stwierdza, iż przemysł radziecki wykonał w roku 1950 plan globalnej produkcji w 102 proc. W poszczególnych resortach procent wykonania jest wyższy, tak np. w przemyśle elektrycznym nadwyżka wynosi 6 proc., w przemyśle chemicznym 5 proc., a przemyśle budowy ciężkich maszyn 4 proc.

Stwierdzając, iż w roku 1950 wyprodukowano ponad plan wielką ilość wyrobów przemysłowych w tym maszyn, obrabiarek metalu, paliwa, energii elektrycznej, chemikaliów, a także towarów masowego użytku itd. komunikat podkreśla, iż w roku ubiegłym znacznie podniosła się jakość produkcji przemysłowej oraz rozszerzył się asortyment.

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

W porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w roku 1950 produkcja: surówki o 17 proc., stali o 17 proc., wyrobów walcowanych o 16 proc., miedzi o 10 proc., cynku o 17 proc., ołowiu o 24 proc., węgla o 11 proc., ropy naftowej o 13 proc., benzyny o 17 proc., paliwa dla silników Diesla o 58 proc., energii elektrycznej o 16 proc., samochodów osobowych o 14 proc., łożysk kulkowych o 35 proc., ekskawatorów o 28 proc., samoczynnych ładowarek o 82 proc., turbin parowych o 90 proc., motorów elektrycznych o 20 proc., traktorów o 23 proc., kombajnów o 59 proc., produkcja domów standartowych wzrosła o 19 proc., tkanin jedwabnych o 23 proc., lnianych o 25 proc., obuwia skórzanego o 24 proc., wyrobów wędliniarskich o 40 proc., sera o 29 proc., cukru o 23 proc., konserw o 33 proc., win naturalnych o 77 proc.

Komunikat podkreśla, iż jednocześnie ze wzrostem produkcji osiągnięto również znacznie wyższe wskaźniki wydajności sprzętu przemysłowego. Tak więc w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Hutnictwa znacznie wzrosła ilość wyprodukowanej stali, przypadającej na jeden metr kwadratowy powierzchni użytecznej pieca martenowskiego. Podobnie w Ministerstwie Przemysłu Naftowego znacznie wzrósł procent cennych przetworów naftowych. W Ministerstwie Przemysłu Węglowego zanotowano w ubiegłym roku dalsze rozpowszechnienie kombajnów węglowych w kopalniach, przy czym wydajność kombajnów uległa dalszemu podniesieniu. W elektrowniach podległych Ministerstwu Elektrowni ZSRR znacznie zniżony został przeciętny wskaźnik zużycia paliwa przy produkcji energii elektrycznej.

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podniesienie wydajności pracy, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

Komunikat stwierdza, że przewidziany na rok 1950 plan zniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej został wykonany.

Obniżka kosztów własnych produkcji przemysłowej w cenach porównalnych wyniosła około 8 proc.

Osiągnięte w r. 1949 sukcesy — stwierdza komunikat — umożliwiły dokonanie z dniem 1 stycznia 1950 roku zniżki cen hurtowych na metale, maszyny i sprzęt techniczny, na chemikalia, na budulec i papier oraz opłat za prąd elektryczny i przewóz towarów. W związku z dalszym spadkiem kosztów własnych produkcji możliwe było przeprowadzenie dalszej zniżki cen hurtowych z dnia 1 lipca 1950 r.

Komunikat charakteryzuje postępy mechanizacji w przemyśle i rolnictwie radzieckim oraz opanowanie nowej techniki przez gospodarkę narodową ZSRR.

W r. 1950 rozpoczęto w ZSRR produkcję przeszło 400 nowych typów maszyn i mechanizmów, poza tym wyprodukowano potężne agregaty przeznaczone dla budownic-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Depesza ministra spraw zagranicznych Vietnamu do ministra spraw zagranicznych RP

WARSZAWA. Minister spraw zagranicznych RP otrzymał od ministra spraw zagranicznych Vietnamu Hoang Minh-giam depeszę wyrażającą wdzięczność za uznanie rządu Vietnamu przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Depesza ta brzmi:

„Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 5. II. 1950 r. Rząd RP uznał Demokratyczną Republikę Vietnamu a w ciągu stycznia i lutego 1950 r. Rząd nasz został uznany przez rządy: Chin Ludowych, ZSRR, Korei i krajów demokracji ludowej w Europie. Akty te były manifestacją głębokiej sympati rządów i narodów państwa socjalistycznego i krajów demokracji ludowej dla rządu i narodu Vietnamu. Mam zaszczyt powiadomić Was, że rząd nasz postanowił uznać dzień 18 stycznia jako dzień zwycięstwa dyplomatycznego, dzień radość Vietnamu.

Korzystam z okazji, by wyrazić szczere podziękowanie narodu i rządu Vietnamu dla Rządu RP i narodu polskiego.

(—) Hoang Minh-giam

15. I. 1951 r.

W dniu 18 I. 1950 r. uznały Demokratyczną Republikę Vietnamu Chiny Ludowe — jako pierwsze z wymienionych w depeszy państw.

Naftowcy organizują brygady szybkościowe

W celu zmobilizowania wszystkich rezerw do wykonania zadań stojących przed przemysłem naftowym w Planie 6-letnim, Zarząd Główny Związku Zawodowego Naftowców, rozpoczął organizowanie szybkościowych brygad produkcyjnych **Brygady organizowane są w Sanockim, Krośnieńskim i Gorlickim Kopalnictwie Naftowym, a także w Poszukiwaniach Naftowych.**

Na terenie Sanockiego Kopalnictwa Naftowego pracuje 6 brygad szybkościowych. W Krośnieńskim Kopalnictwie 3 brygady szybkościowe na kopalniach: Równe, Targowiska i Potok. W Gorlickim Kopalnictwie Naftowym pracuje 6 brygad szybkościowych, w tym jedna młodzieżowa. **Ponadto organizowane są brygady w Wierceniach Poszukiwawczych w Krakowie i Kłodawie.**

Jak wykazały dotychczasowe osiągnięcia **praca brygad szybkościowych, dała pożądane rezultaty i stwarza jeszcze dalsze perspektywy rozwojowe współzawodnictwa pracy.**

Świt.

Społeczeństwo polskie jednomyślnie piętnuje wrogą Polsce Ludowej postawę episkopatu

WARSZAWA. W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnują postawę episkopatu, prowadzącego politykę sprzeczną z najżywotniejszym interesami Polski Ludowej. Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, tolerowanie zbrodniczej działalności księży - inspiratorów potwornych mordów, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jaskrawe dowody, że porozumienie z Rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z Rządem.

W Rzeszowie na zebraniu aktywu powiatowego Ligi Przyjaciół Żołnierza zebrani uchwalili rezolucję o treści następującej:

Aktyw organizacji społecznych i instytucji, zebrany na walnym zgromadzeniu wyborczym LPŻ w Rzeszowie, ostro protestuje i potępia agresywną politykę bloku paktu atlantyckiego kierowaną przez imperialistów amerykańskich a zdążającą poprzez remilitaryzację Niemiec Zachodnich, do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu.

Protestujemy przeciwko wypuszczeniu na wolność hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, przeciwko popieraniu rewizjonistycznej polityki marionetkowego rządu Adenauera w Bonn i sługusów Wall Street, dążących do obalenia naszej granicy na Odrze i Nysie.

Potępiamy politykę Watykanu wspierającą agresywne plany imperialistów i podsycającą odwetowy charakter antypolskiej napaści na nasze granice zachodnie.

Domagamy się od episkopatu polskiego natychmiastowego zniesienia tymczasowości na Ziemiach Zachodnich i ustanowienia stałej administracji kościelnej w myśl porozumienia między Rządem a episkopatem polskim.

Na terenie całego wybrzeża w dn. 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych. W stoczni gdańskiej, w stoczni szczecińskiej, w stoczni rybackiej w Gdyni, w morskich zakładach rybnych, w zakładach mechanicznych PKP na Zawidślu, w portowych zakładach przemysłu tłuszczowego robotnicy dali wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu polityki Watykanu i episkopatu polskiego.

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy Powiatowym i Miejskim Komitecie Obrońców Pokoju podjęła rezolucję żądającą od episkopatu utworzenia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców pow. częstochowskiego i ponad 17 tys. mieszkańców Częstochowy.

Jasne i niedwuznaczne stanowisko zajęli w swej rezolucji uczestnicy obrad prezydium sekcji księży przy zarządzie okręgu poznańskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

„My, księża katoliccy, — czytamy w rezolucji uważamy za szczególnie palącą sprawę ostateczne uregulowanie spraw kościoła na Ziemiach Odzyskanych, zgodnie z porozumieniem. „Tymczasowość — stwierdza rezolucja — sankcionuje tendencje rewizjonistyczne i godzi w obóz światowego pokoju".

Aktyw rolny obraduje nad akcją siewną

W dniu wczorajszym w Rzeszowie odbyła się wojewódzka konferencja przewodniczących powiatowych rad narodowych, kierowników wydziałów rolnictwa, dyrektorów POM i przedstawicieli spółdzielczości „Samopomoc Chłopska", **poświęcona zagadnieniom zbliżającej się wiosennej akcji siewnej.**

W naradzie tej wzięli również udział wiceminister Rolnictwa tow. **Tkaczow**, kierownik Wydziału Rolnego KW tow. **Sabik** oraz przedstawiciele ZSL, ZMP i ZSCh.

Po zagajeniu narady przez przewodniczącego Prezydium WRN tow. **Geragę**, **obszerny referat dotyczący zbliżającej się wiosennej akcji siewnej** wygłosił kierownik Wydziału Rolnictwa przy Prezydium WRN — tow. inż. **Ginda.**

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, którą podsumował tow. Geraga.

Szczegóły wielkiej akcji sabotażowej ujawnia tok procesu warszawskiego

WARSZAWA. W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie obszarników z Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich, składali zeznania oskarżeni: Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Ślązański i Kazimierz Papara, których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzonego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do Senatu, przeprowadzanych przez sanację.

W czasie zeznań Potworowski przyznał że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów lubinu w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarb państwa na stratę ponad 50 mil. zł.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o **upra**wianie szpiegostwa. **Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikiem konsulatu w Poznaniu — który był jego kolegą szkolnym oraz obowiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringe'a i Englichta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.**

Osk. **Feliks Sommer** — b. obszarnik i przedwojenny działacz organi-

(Ciąg dalszy na str. 2 gie)

U NAS I ZA GRANICĄ

WARSZAWA. Dnia 25 stycznia rb. podpisane zostały w Warszawie umowy gospodarcze pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ludowej Republiki Albanii, będące wyrazem dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej umowy podpisał zastępca przewodniczącego PKPG minister Eugeniusz Szyr, zaś w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii — wiceprezes Rady Ministrów Spiro Kolcka.

MOSKWA. Prace na gigantycznych budowlach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie na przód. Realizując wielkie plany przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągają coraz to nowe procesy produkcyjne.

PARYŻ. Jak wynika z doniesień prasy paryskiej, między rokiem 1946 i 1950 zyski 650 wielkich koncernów francuskich wzrosły o 380 proc. W tym samym okresie realna wartość płac robotniczych spadła o 28 proc.

Od roku 1947 rząd zamknął 72 kopalnie, pozbawiając pracy 70 tys. górników.

KOPENHAGA. Dziennik „Land og Folk" donosi, że w dniu 24 stycznia odbyło się zebranie aktywu kopenhaskiej organizacji Komunistycznej Partii Danii. Referat o sytuacji politycznej i zadaniach Duńskiej Partii Komunistycznej wygłosił Axel Larsen. Larsen wskazał, że wśród ludności Danii panuje głębokie niezadowolenie ze zgubnej polityki obecnego rządu i wyraził przekonanie, że demokratyczne i postępowe siły Danii wraz z całym narodem duńskim „wygrają bitwę o pokój, a w niedalekiej przyszłości bitwę o socjalizm".

NOWY JORK. Popołudniowa sesja Komisji Politycznej ONZ w dniu 24 bm. poświęcona była dalszym debatom nad problemem koreańskim. Sesja ta podjęta została po 48 mej przerwie, uchwalone wbrew protestom delegacji USA dla dania możności poszczególnym delegacjom przestudiowania wyjaśnień nadesłanych przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej w uzupełnieniu propozycji z 17 stycznia.

Olbrzymie sukcesy przemysłu i rolnictwa ZSRR
spotęgowały wzrost stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

twa hydroenergetycznego i irygacyjnego w Związku Radzieckim.

W przemyśle węglowym zakończona została mechanizacja procesów wyrębywania i obrabiania węgla oraz jego transportu. Jeśli chodzi o odstawę węgla stopień mechanizacji wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 dwa i pół raza.

Komunikat wymienia szereg nowych maszyn przeznaczonych dla różnych dziedzin gospodarki narodowej ZSRR, których produkcja została opanowana w roku 1950. Na szczególną uwagę zasługuje rozpoczęcie seryjnej produkcji szeregu maszyn automatów oraz całego zespołu zautomatyzowanych obrabiarek. Poważne postępy poczyniła automatyzacja na odcinku kontroli systemów cieplnych w wielkich piecach hutniczych i martenowskich. O stałym rozwoju technologii w przemyśle radzieckim świadczy ogromne rozpowszechnienie metod szybkościowych, które np. w przemyśle metalowym wzrosły w roku ubiegłym dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

W roku 1950 w dalszym ciągu zapoczątkowano rozwój racjonalizatorstwa w przemyśle. Liczba wynalazków i propozycji usprawniających zrealizowanych w roku ubiegłym przekroczyła jeśli chodzi o gospodarkę rolną, to globalne zbiory upraw zbożowych w roku 1950 wyniosły 7.600 milionów pudów, tzn. że wskaźniki urodzajności przewidziane na rok 1950 zostały przekroczone.

Globalny zbiór bawełny wyniósł 3.750 tys. ton, tzn. o 650 tys. ton więcej, aniżeli przewidywał plan 5-letni na rok 1950. Globalny zbiór buraków cukrowych w roku 1950 przekroczył urodzaj roku 1949 o 1.200 tys. ton. Powierzchnia zasiewu upraw zbożowych w roku 1950 wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 6,6 milionów ha.

O dalszym rozszerzeniu bazy materjałowo-technicznej gospodarki rolnej świadczą następujące dane:

Rolnictwo ZSRR otrzymało w roku 1950 przeszło 180 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 HP. 46 tys. kombajnów, 82 tys. ciężarówek i przeszło 1.700 tys. innych maszyn rolniczych.

O rozwoju hodowli bydła świadczą następujące dane: Pogłowie bydła rogatego w kołchozach wzrosło o 10 proc., w tym krów o 20 proc., pogłowie trzody chlewnej o 28 proc., owiec i kóz o 13 proc., koni o 15 proc., ilość ptactwa domowego wzrosła o 44 proc. Według stanu na koniec roku 1950 pogłowie bydła rogatego na terenie kraju wynosiło 57,2 miliony sztuk, w tym 24,2 miliony krów, 24,1 miliony sztuk trzody chlewnej, 99 miliony owiec i kóz 13,7 milionów koni.

Komunikat charakteryzuje wzrost przewozów w transporcie kolejowym, wodnym i samochodowym. Roczny plan przewozu towarów na kolejach wykonano w 105 proc. Przeciętny załadunek towarów w ciągu doby wzrósł w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1949 o 13 proc.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w porównaniu z 1949 rokiem o 16 proc., w transporcie morskim o 9 proc., na transporcie samochodowym o 18 proc.

Komunikat podaje szereg danych o dalszym wzroście nakładów inwestycyjnych i stwierdza, iż rozmiary robót inwestycyjnych w roku 1950, wzrosły o 23 proc. w porównaniu z r. 1949.

W związku ze wzrostem realnej wartości zarobków ludności, w roku 1950 obroty towarowe w handlu państwowym i spółdzielczym wzrosły o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1949, przy czym towarów spożywczych sprzedano o 27 proc., a artykułów przemysłowych o 35 procent więcej, aniżeli w roku 1949.

W poszczególnych pozycjach wzrost obrotów wynosił: 49 proc. przy sprzedaży wędlin, 47 proc. przy sprzedaży tłuszczów zwierzęcych, 36 proc. przy sprzedaży tkanin, 33 proc. przy sprzedaży wyrobów konfekcyjnych, 48 proc. przy sprzedaży obuwia, 86 proc. mydła toaletowego, 38 proc. mebli, 45 proc. patefonów, 40 proc. aparatów fotograficznych, 44 proc. przy sprzedaży motocykli itd.

Komunikat zawiera dane o wzroście liczebności robotników i pracowników umysłowych i o odniesieniu wydajności pracy.

Według stanu z końca 1950 roku liczba robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wynosiła 39,2 milionów osób, t. zn. wzrosła o dwa miliony osób w porównaniu z tymże okresem roku 1949. Podobnie jak i w poprzednich latach, bezrobocia w kraju nie było. Przeciętna wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1949 o 12 proc., w tym w przemyśle maszynowym o 19 proc.

Szereg danych statystycznych obrazuje rozwój budownictwa na cele kulturalne oraz postępy w dziedzinie ochrony zdrowia, rozwój miast itd.

Tak więc, w końcu roku ubiegłego w szkołach podstawowych oraz w średnich uczyło się 37 milionów osób. Liczba wykładowców tych szkół osiągnęła cyfrę 1.600 tysięcy osób, t. zn. wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 80 tys.

Wyższych uczelni czynnych w roku 1950 było 880, studiowało w nich 1.247 tys. osób. Liczba studentów w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 115 tys. osób.

Nakład książek wydanych w roku 1950 wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 21 proc. Ilość kin stałych oraz kin objazdowych wzrosła w roku 1950 o przeszło 5 tysięcy. Rozszerzona została sieć szpitali, klinik położniczych oraz sanatoriów i domów wczasowych. Ilość miejsc w szpitalach i klinikach położniczych wzrosła o 47 tys. w porównaniu z rokiem 1949, personel lekarski w tymże czasie wzrósł o 7 proc.

Dochód narodowy ZSRR w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 w cenach porównywalnych o 21 proc. Dzięki dokonanej z dniem 1 marca 1950 roku obniżki cen towarów masowego użytku, realne płace zarobkowe wzrosły o 15 proc., zaś wydatki ludności wiejskiej na zakupy potanianych artykułów przemysłowych zmniejszyły się o 16 proc.

Świadczenia pieniężne na rzecz ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych, zasiłków wielodzietnym matkom oraz bezpłatnych skierowań do sanatoriów i domów wczasowych osiągnęły wysokość przeszło 120 miliardów rubli.

Dochody robotników i pracowników umysłowych, a także dochody ludności wiejskiej wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 19 proc.

Rozwój spółdzielczości rolniczej w Albanii

TIRANA. Rolnictwo Albańskiej Republiki Ludowej osiągnęło w r. ub. poważne sukcesy.

Szczególnie wielkie sukcesy osiągnięto w dziedzinie spółdzielczości rolniczej. Wszystkie rolnicze spółdzielnie produkcyjne wykonały pomyślnie plan 2-letni. Plan zasiewów w 1949 — 50 roku wykonany został w 106 proc., a plan zasiewów jesiennych wykonano w 136 proc.

W ubiegłym roku powstało w Albanii 13 nowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych. W ten sposób ogólna liczba spółdzielni produkcyjnych wynosi obecnie 90.

Znacznie wzrosła pomoc rządu dla spółdzielni rolniczych. Spółdzielnie otrzymały kredyty na sumę 52.933. tys. lewów. Wzrosła ilość ośrodków maszynowo-traktorowych. Osiągnięto znaczne sukcesy w dziedzinie hodowli bydła.

Dzięki osiągniętym sukcesom wzrósł znacznie poziom życia członków spółdzielni.

Nowe elektrownie w Bułgarii

SOFIA. W Bułgarii prowadzone są w szybkim tempie przygotowania do budowy potężnej zapory wodnej „Stalin". Zapora ta zbudowana na rzece Iskar, utworzy ogromne jezioro sztuczne o pojemności 60.000.000 m sześć. wody. Pozwoli to na uruchomienie 3 elektrowni wodnych o mocy 57.000 Kw.

Wielki uczony, wybitny działacz polityczny i społeczny S. I. WAWIŁOW

MOSKWA. Akademia Nauk ZSRR opublikowała na łamach dziennika „Prawda" nekrolog, poświęcony zmarłemu w dniu 25 bm. prezesowi Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowowi.

„Nauka radziecka poniosła ciężką stratę. W pełnym rozkwicie sił twórczych zmarł wielki uczony, wybitny działacz państwowy i społeczny, niezmordowany bojownik przodującej nauki radzieckiej, płomienny propagator wielkich idei komunizmu — prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, Siergiej Iwanowicz Wawiłow.

S. I. Wawiłow urodził się w Moskwie w roku 1891. W roku 1909 wstąpił on na Uniwersytet Moskiewski, studiując i pracując tam pod kierownictwem wybitnego uczonego rosyjskiego, fizyka P. N. Lebiediewa. Po ukończeniu w 1914 r. uniwersytetu, Wawiłow uzyskał propozycję pozostania na uniwersytecie przy katedrze fizyki, jednakże odrzucił on tę propozycję i wraz z innymi postępowymi uczonymi wycofał się z uniwersytetu na znak protestu przeciwko policyjnym prześladowaniom najwybitniejszych naukowców.

Wybitne zdolności Wawiłowa jako utalentowanego uczonego i organizatora rozwinęły się w pełni po Wielkiej Rewolucji Październikowej, która stworzyła szczególnie korzystne warunki dla rozwoju nauki w Związku Radzieckim. Od pierwszych dni rewolucji Wawiłow podejmuje wielką działalność pedagogiczną i naukowo-badawczą. Pozostawił on około 100 prac naukowych, głównie z dziedziny problemów optyki fizycznej.

Na podstawie głębokich badań teoretycznych Wawiłowa i pod jego bezpośrednim kier. opracowana została technologia produkcji lamp tzw. „dziennego" albo „zimnego" światła, mających znaczną przewagę techniczną i eksploatacyjną nad lampami żarzeniowymi. Z inicjatywy Wawiłowa zastosowano w mineralogii oraz w gałęziach przemysłu spożywczego, obróbki metali itd. nową metodę analizy substancji. Szczególnie wielkie znaczenie praktyczne i naukowe mają wybitne odkrycia Wawiłowa i jego uczniów z dziedziny badania właściwości elektronów i ich ruchów w materii. Za te wybitne prace S. I. Wawiłow dwukrotnie został nagrodzony premią Stalinowską.

W dalszym ciągu nekrolog podkreśla, że Wawiłow oddał wszystkie swoje siły sprawie rozwoju przodującej nauki radzieckiej. Był on niezmordowanym bojownikiem o wszystko, co jest nowe i postępowe w nauce, zwalczając skostniałość i rutynę, doktrynerstwo i talmudyzm. Instytucje naukowe Akademii Nauk ZSRR, kierowanej przez S. I. Wawiłowa, osiągnęły poważne sukcesy w realizacji zadań historycznych, postawionych przez Józefa Stalina przed uczonymi radzieckimi, zadania nie tylko dopędzenia lecz i prześcignięcia w najkrótszym czasie osiągnięć nauki poza granicami ZSRR.

Nie mniej szeroko znana jest działalność Wawiłowa jako płomiennego bojownika o pokój w świecie. Jego ofiarność w służbie wielkiego dzieła Lenina-Stalina, w służbie żywotnych interesów narodu radzieckiego pozyskała mu głęboki szacunek i miłość pracujących kraju radzieckiego. Począwszy od 1935 r. Wawiłow był deputowanym poszczególnych kadencji leningradzkiej i moskiewskiej rady deputowanych, deputowanym Rady Najwyższej RFSRR i Rady Najwyższej ZSRR.

Rząd radziecki ogromnie cenił wybitne zasługi Wawiłowa wobec ojczyzny, przyznając mu szereg orderów i medali Związku Radzieckiego.

Naród radziecki — głosi na zakończenie nekrolog — czcić będzie z pietyzmem świetlaną pamięć o Wawiłowie, wybitnym uczonym i patriocie, który oddał wszystkie swe siły i wiedzę wielkiemu dziełu budowy komunizmu.

Upadek autorytetu Stanów Zjednoczonych w krajach azjatyckich

LONDYN. Korespondent amerykańskiej Agencji United Press — Guard omawia ostatnio stosunki w krajach Dalekiego Wschodu.

W Japonii — pisze Guard — wzmaga się stale nienawiść do amerykańskich wojsk okupacyjnych i ich dowódcy — Mac Arthura.

Ludność Taiwanu przejawia coraz bardziej wrogie nastroje wobec rządów Czang-Kai-szeka.

W angielskiej kolonii Hongkong przygniatającą większość mieszkańców stanowią zwolennicy rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

Na Malajach rząd Chińskiej Republiki Ludowej cieszy się ogromną sympatią.

W Indochinach prestiż USA nie był jeszcze nigdy tak znikomy jak im jest obecnie. Propaganda amerykańska nie trafia do przekonania ludności Indii — pisze Guard — stwierdzając, że koła oficjalne Indii nie ukrywają, że „pomoc" USA nie usuwa skrajnej nędzy i głodu panującego w Indiach.

Klęski mocarstw zachodnich w Korei i Indochinach przyczyniły się do jeszcze większego spadku prestiżu tych mocarstw wśród ludów Azji.

W tym samym czasie autorytet Chin Ludowych wzrósł w niebywałych rozmiarach. Polityka pokoju i ścisłej współpracy z Chinami cieszy się zdecydowanym poparciem narodów Azji.

Pogorszenie sytuacji gospodarczej Austrii

WIEDEŃ. Na konferencji, która miała miejsce w górnej Austrii, przemawiał minister gospodarki rolnej i leśnej Krauss, który stwierdził, że „Austria znalazła się w ciężkiej sytuacji gospodarczej".

Nawiązując do przemówienia ministra Kraussa, dziennik „Oesterreichische Volksstimme" podkreśla, że niewątpliwie prawdziwym winowajcą jest rząd, który pozwala na wywóz do Zachodnich Niemiec tysięcy ton masła, sera i innych artykułów żywnościowych, gdy równocześnie w Austrii daje się odczuwać coraz większy ich brak.

W drugą rocznicę układu polsko-rumuńskiego

Dziś mija druga rocznica zawarcia polsko-rumuńskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Układ ten jest jednym z ogniw zespalających kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki w jedną wielką rodzinę miłujących pokój narodów, kroczących drogą postępu i demokracji. Podobnie do układów zawartych z innymi krajami demokracji ludowej, ma on na celu zabezpieczenie pokoju, zabezpieczenie naszego kraju przed groźbą ponownej agresji ze strony odwetowców niemieckich i wszelkich sił z nimi sprzymierzonych.

W ciągu dwóch lat, które minęły od chwili podpisania układu polsko-rumuńskiego, nasze stosunki z bratnim narodem rumuńskim znacznie się pogłębiły, rozwinęła się współpraca gospodarcza i kulturalna.

Minione dwa lata w pełni wykazały, że przyjaźń z narodem rumuńskim opiera się na mocnych podstawach. Obydwa narody umocniły w tym okresie ustrój demokracji ludowej, realizowały dzięki pomocy i w oparciu o Związek Radziecki swe plany gospodarcze, które wzmocniły potencjał gospodarczy obu krajów. Obydwa narody zgodnie występowały na arenie międzynarodowej w obronie pokoju, przeciw zbrodniczym planom imperialistycznych podpalaczy świata.

Naród rumuński który osiągnął już znaczne sukcesy w uprzemysłowieniu kraju rozpoczyna obecnie swój plan pięcioletni, plan wielkich przemian otwierający przed nim wspaniałe perspektywy budownictwa socjalizmu. Naród polski wkroczył w drugi rok Planu Sześcioletniego, planu budowy podstaw socjalizmu. W drodze do wspólnego celu obydwa narody złączone mocnymi więzami przyjaźni stale zacieśniają współpracę we wszystkich dziedzinach życia. Naród nasz z ogromnym zainteresowaniem śledzi postępy budownictwa w bratniej Rumunii, podobnie jak naród rumuński z radością przyjmuje nasze sukcesy.

W walce jaką prowadzi wielki obóz pokoju oba narody kroczą w jednym szeregu u boku Związku Radzieckiego. Łączy nas wspólny cel, wspólna droga i niezachwiana wiara, że nasza słuszna sprawa, sprawa pokoju zwycięży.

Szczegóły wielkiej akcji sabotażowej ujawnia tok procesu warszawskiego

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

zacji ziemniaków, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

Sommer potwierdza szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzeniak, których okręgi odczuwały dotkliwy brak, były przepalane na spirytus. Szczególnie niedbale przeprowadzona transakcja z owcami — całkami, spowodowała, że ok. 1.400 owiec padło.

Osk. Ludwik Śląski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia".

Śląski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia odnośnie hamowania przez grupę Maringe'a mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziem Zachodnich było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

Śląski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, łubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło wielomiljonowe straty. Tak np. w 1946 roku poważne ilości pszenicy „kharków" zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Giżycko. Mimo, iż pszenica ta wymarzła niemal całkowicie następnego roku, zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.

Następny zeznawał oskarżony Papara. Oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu Reformy Rolnej.

Papara przyznał, też, że był wrogiem inwestowania w Ziemie Zachodnie. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemie Zachodnie są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

W Niemczech Zachodnich powstaje „Stahlhelm"

BERLIN. Jak podaje Agencja ADN, jednym z wyników wizyty Eisenhowera w Niemczech Zachodnich, jest ponowne powołanie do życia formacji wojskowych pn. „Stahlhelm". Organizacja ta powołana zostanie do życia w lutym br.

Jak wiadomo, organizacja „Stahlhelm" została założona w 1918 roku przez oficera cesarskiego Franza Seldte celem zwalczania ruchu rewolucyjnego w Niemczech.

Miała ona charakter półwojskowy i była używana później przy rozbijaniu strajków. W roku 1929 „Stahlhelm" utworzył z partią nazistowską jeden blok, występując przeciwko Republice Weimarskiej. W pierwszej połowie Hitlera. Seldte piastował stanowisko ministra pracy i włączył „Stahlhelm" do szeregów SA.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Zestawmy dwa fakty.

Za kilka dni we Frankfurcie nad Odrą dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczaniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Zapadła w niepowrotną przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego **„Drang nach Osten"**. Otwarta się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przerzucany mosty przyjaźni, współpracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica — i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, zdziałany w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseudo - stolicy pseudo - niemieckiego pseudo - państewka, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyspieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec Zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji praca wre na trzy zmiany. Odbywa się zaś przy akompaniamencie niemieckiego, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na którym szalała dzika kampania antypolska, rozpętana przez episkopat niemiecki pod przychylnym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Muencha.

przytomnej hecy antypolskiej. — Głównym tej hecy motywem jest hasło rewizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współudziale niemieckiego episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i przeciwko naszym granicom.

Tyle mówią fakty.

Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podżegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriota polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylenie się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiło jego niecną robotę.

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypieczętowana aktem frankfurckim, gdy rządy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wymieniają ostateczne dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadku, że wszystkie żywioły antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widzą w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słupy graniczne nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą przypadku, że inspiratorzy i organizatorzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech Zachodnich wciąż do tej sprawy wracają i z takim triumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze **„nie wszystko stracone"**.

I nie jest również rzeczą przypadku, że Rząd Rzeczypospolitej, świadom tych faktów i świadom, że stan obecny narusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego nienormalnego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Miarodajne czynniki watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistycznie usposobiony episkopat niemiecki w pełni wyzyskuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsycania antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio - niemieckiego.

Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie cytowane były już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych miarodajnych czynników watykańskich. Jezuicki dziennik rzymski **„Il Quotidiano"** jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948 r., kwestionującym naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziem Zachodnich w sposób następujący:

„...Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie".

I dodaje:

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski". Pismo podkreśla, że tego właśnie papież **„pragnie za wszelką cenę uniknąć".**

Episkopat niemiecki świetnie wczuwa się w intencje Watykanu i bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, katolik i polakożerca, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnili służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granicy biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić".

Że Watykan istotnie tak myśli, świadczy fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziem Zachodnich zachowali po dziś dzień swe dawne godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 kongresu katolików nie

Prowokacyjne wystąpienia episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład państwa polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zademonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji.

Jaskrawym przykładem bezczelności episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozsyłał do parafii polskich w Szczecińskim (niegdyś wchodzących w skład jego diecezji) swe **„Fastenanordnung"**, czyli **„mandaty postne"**, podpisane — **† Konrad, Bischoff von Berlin,** a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał poprostu, że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym, jak i parafialnym, zasypywana jest po dziś dzień zleceniami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dyspozycje jakgdyby istotnie mieli tu coś do powiedzenia. Znane są wypadki, kiedy dawni proboszczowie niemieccy zapytują swych polskich „substytutów", czy tymczasowych administratorów" o stan budynków i gospodarki parafialnej, którą chwilowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale które są własnością niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powrócą.

Odpowiedzialność spada na episkopat

Odpowiedzialność za istniejący i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na episkopat polski. Jego to przecież obowiązkiem najpierwszym było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zwlekał i ociągał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogie nam czynniki kuły z tej sprawy oręż antypolski. I bynajmniej tego nie taiły. Watykan i Waszyngton, a za nimi odradzający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymywania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozumienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na się konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, **„aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zmienione na stałe ordynariaty biskupie".** Innymi słowy, episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że **„będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego".**

Tym samym episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiej Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

Podpis episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia mija dziesiąty miesiąc. W ciągu tego długiego okresu episkopat polski nie uczynił nic, dosłownie nic, by wywiązać się ze zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji.

Episkopat nie uczynił nic, mimo, że Rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciążącym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że **„zasłanianie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia".**

Nie uczynił episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegramy, listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagając się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewał w tej sprawie donośne głos wierzących katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos wołających na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niektórzy dostojnicy kościoła zamykał nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nic dziwnego. Przykład szedł z góry, od samego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego, który odprawił od drzwi delegację duchowieństwa i wiernych diecezji dolnośląskiej.

Jak widać, episkopat polski nie zrobił nic dla załatwienia samej sprawy, lecz przeciągał ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkodą dla interesu Państwa.

Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecież zbyt donośnie, by można go było zbyć zupełnym milczeniem. I oto przedstawiciele episkopatu, którzy nic nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wykrętną i oszukańczą propagandę, informując wiernych (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozbawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostolscy wystosował więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tłumacząc, że jest rzeczą jakoby obojętną, jaki tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostolski diecezji dolnośląskiej, ks. Karol Milik w liście z dnia 19 listopada 1950 r. uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wmawianie wiernym, że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, **„aby ich ktoś nie posądził o małość ubiegania się o tytuły".**

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stosują zresztą inny jeszcze, równie niewybredny chwyt, nazywają siebie w tych listach, jak i różnych innych dokumentach **„ordynariuszami"**, by stworzyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą znamienną, że podpisując się pod takimi dokumentami, używają tytułu „administratora apostolskiego".

Jest to więc zwykłe wprowadzenie w błąd, bo tam gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księża administratorzy wolą przezornie zachowywać tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką. Te praktyki stosowane są obecnie dość powszechnie, byle zamydlić oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobił tu ks. Kominek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „odezwie do kapłanów" z dnia 20 listopada 1950 r. napisał wręcz: **„donoszę wam także, że episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...".** W języku ludzi prostych nazywa się to fałszowaniem rzeczywistości.

Episkopat polski nie wypełnił uroczyście zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru, utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Nie trzeba być wielkim erudytą ani znawcą prawa kanonicznego, by zorientować się, jak gołosłowne a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przyjrzeć się faktom i wsłuchać, w głosy wrogiego Polsce obozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jaka jest pożywka dla wrogiej nam roboty rewizjonizmu zachodnio nie-

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Kobiety województwa rzeszowskiego uczczą Międzynarodowy Dzień Kobiet

Każdego roku przygotowania do Międzynarodowego Dnia Kobiet przechodzą z wielkim rozmachem, przy ogólnej mobilizacji szerokich mas kobiecych.

DZIEŃ 8 MARCA — wielki dzień radości zdobytych już praw i dzień protestu i walki kobiet jeszcze niewyzwolonych.

Kobiety wszystkich krajów, wszystkich przekonań zrzeszone w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, w dniu tym manifestować będą na rzecz tego, co im jest najdroższe, na rzecz POKOJU I ŻYCIA.

Złączone na całym świecie z obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki żądać będą: poszanowania swobód, wycofania amerykańskich wojsk napastniczych z Korei, zaprzestania krwawej wojny, niosącej śmierć tysiącom koreańskich dzieci. Żądać będą zaprzestania prowadzonej przez imperialistów zbrodniczej polityki prowadzącej do nowej wojny. Żądać będą pokoju.

Kobiety zmobilizują do tej wielkiej sprawy masy uczciwych i odważnych ludzi, którzy nie zgodzą się poświęcić przyszłości świata dla niecnych interesów kliki kapitalistów.

Chrońmy życie dzieci.

Czyn 8 marca podejmują kobiety zarówno z miast jak i wsi, robotnice, chłopki i gospodynie domowe.

Ta niespotykana dotąd mobilizacja świadczy o wysokim wzroście uświadomienia kobiet, o ich niezłomnej woli walki o trwały pokój, o ich zrozumieniu, że walka u nas — to podniesienie potencjału gospodarczego naszego państwa — to realizacja wielkiego Planu 6-letniego — to rozbudowa Polski socjalistycznej — to dobrobyt.

Z terenu naszego województwa napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia Dnia Kobiet.

Kobiety zrzeszone w kołach gospodyń wiejskich w powiecie łańcuckim wezmą udział w szkoleniu ideologicznym, które zobowiązało się przeprowadzić miejscowe nauczycielstwo.

Pracownice Zakładów Gumowych „Stomil" przystąpiły masowo do współzawodnictwa pracy, poza tym uporządkują magazyny fabryczne by można było pomieścić więcej surowca i w dniu 8 marca otworzą świetlicę.

Członkinie Ligi Kobiet należące do koła terenowego w Rzeszowie zorganizują wyjazd z występami artystycznymi i referatem do spółdzielni produkcyjnej.

Każda z członkiń tego koła zobowiązała się zwerbować dwie kobiety niezrzeszone jeszcze w Lidze Kobiet.

Pracownice spółdzielni „Nasza Przyszłość" w Rzeszowie — cała załoga (92 kobiety) zobowiązała się podnieść jakość produkcji, przygotować paczki dla dzieci koreańskich. a 25 kobiet zapisało się ochotniczo na kurs ideologiczny przy Zarządzie Miejskim Ligi Kobiet.

Kobiety pracujące w Robotniczej Spółdzielni Spożywców w Dębicy postanowiły zorganizować bezpłatną wycieczkę dla słuchaczek kursu początkowego nauczania do pierwszego miasta socjalistycznego w Polsce — Nowej Huty.

E. J.

Czas z tym skończyć

(Ciąg dalszy ze strony 3-ej)

mieckiego i jego waszyngtońsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu.

Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów apostolskich w liczbie pięciu i nie mają stałych biskupów ordynariuszy polskich.

Tak samo, jeśli chodzi o parafie. Wszyscy księża polscy, którzy objęli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami lub tzw. „substytutami", a nie proboszczami.

Polityczny charakter dotychczasowego urządzenia stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich uwypukla się w pełni na tle zastosowania tu instytucji „substytutów" w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy, gdy proboszcz z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substytut". Robiono to zaś w tych przypadkach, gdy chciano, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziem Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy *pragną utrzymać* taki stan rzeczy, który by podkreślał tymczasowość istniejącej **granicy na Odrze i Nysie.**

Potwierdzeniem tego jest niezbity fakt, że z woli papieża wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezydowali *na ziemiach należących obecnie do Polski*, zachowali swe tytuły. Czy episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw temu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

*

Heca antypolska w Niemczech zachodnich przybiera na sile w miarę, jak imperializm amerykański i jego reakcyjni sojusznicy w Trizonii przyspieszają tempo remilitaryzacji. Jaki w tym złowrogim dziele ma udział Watykan i episkopat katolicki Niemiec — wiadomo powszechnie. Oś Waszyngton — Watykan w ramach swej „krucjaty" przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim, pokój miłującym krajom godzi bezpośrednio w Polskę. A ceną, którą chce zapłacić najemnikom zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu są m. inn. nasze Ziemie Zachodnie.

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wyzyskuje przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — *odrodzony militaryzm pruski* w Trizonii i jego imperialistyczni protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowośc w administracji kościelnej na Ziemiach *Zachodnich. Episkopat polski, wbrew* uroczystym zobowiązaniom, nic w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osłanianej wykrętnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. *Decydować musi bezapelacyjnie* polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, których te ziemie są nienaruszalną i wieczystą częścią składową.

„Trybuna Ludu"

Powiat lubaczowski pierwszy zakończył zbiórkę darów dla dzieci koreańskich

Zbiórka podarków dla dzieci koreańskich w naszym województwie, która zmobilizowała do tej akcji nie tylko aktywistów związkowych, ale całe społeczeństwo dobiega końca.

W wielu gromadach, gminach i powiatach trójki pokoju zakończyły już zbiórkę podarków i odwożą je do magazynów powiatowych.

Wśród powiatów woj. rzeszowskiego, jako pierwszy zakończył zbiórkę podarków dla dzieci koreańskich powiat lubaczowski. Ludność tego wybitnie rolniczego powiatu wczuwając się w trudne położenie, w jakim znajdują się obecnie dzieci koreańskie, przygotowała dla nich 629 darów, zawierających komplety odzieży i buciki.

W zbiórce wzięła udział także ludność wiejska, na którą z liczby 629 złożonych darów przypada prawie połowa.

Spośród gmin tego powiatu należy wyróżnić w akcji zbiórkowej gminę i miasto Oleszyce, młodzież szkolną szkoły podstawowej w Chlewiskach i Gimnazjum Ogólnokształcące w Lubaczowie, którego młodzież wzięła aktywny udział w zbiórce na rzecz dzieci koreańskich nie tylko na terenie szkoły, ale i miasta.

Aktywny udział i wiele troski o szybkie i sprawne przeprowadzenie akcji zbiórkowej okazały również członkinie Ligi Kobiet i tu należy wyróżnić aktywną pracownicę sekr. LK w Lubaczowie ob. Szajerową.

W dniu 25 stycznia br. powiatowa komisja zbiórkowa w składzie przewod. E. Łańskiego, magazyniera Kwiatkowskiego i sekr. PKOP Krzaczyńskiego, odwiozła zebrane już przez społeczeństwo Lubaczowa dary do magazynu wojewódzkiego w Rzeszowie. M. in. przywieźli oni 30 par obuwia dziecięcego, 366 sztuk konfekcji lekkiej, 127 szt. ciepłej odzieży oraz wiele innych rzeczy, którymi napewno ucieszą się biedne dzieci koreańskie. **(z)**

Ułatwiajmy pracę Centrali Telefonicznej w Rzeszowie

Automatyczna centrala telefoniczna w Rzeszowie, podaje do wiadomości, że w związku z wzmożonym ruchem telefonicznym w godzinach od 9-tej do 15-tej, posiadane przez centralę sznury połączeniowe są niewystarczające i nie można nimi wskutek tego uzyskać potrzebnej ilości połączeń. W związku z tym, abonenci telefoniczni powinni w tym okresie ograniczyć się jedynie do przeprowadzenia rozmów ważnych z wykluczeniem wszelkich rozmów o charakterze prywatnym. Da to możność uzyskania połączenia przez innych abonentów oraz zlikwiduje ich narzekania na niemożność otrzymania sygnału centrali.

Należy ustosunkować się do tych spraw po obywatelsku, uświadamiając sobie, że przeprowadzając w tym czasie rozmowę prywatną lub mniej ważną uniemożliwia się przeprowadzenie rozmowy bardzo pilnej, a czasami nawet decydującej o życiu człowieka. Stwierdzono, że niektórzy abonenci pozostawiają odłożone na biurkach słuchawki oczekując w ten sposób pojawiania się sygnału centrali. Jest to niedopuszczalne, gdyż w międzyczasie zaabsorbowani inną pracą zapominają o odłożonej słuchawce, zajmując w ten sposób niepotrzebnie urządzenia połączeniowe.

Stwierdzono również, że niektórzy użytkownicy central abonentowych zwłaszcza obsługa tych central nie przeprowadza rozłączenia po skończeniu rozmowy miastowej, wskutek czego unieruchomione są na czas dłuższy urządzenia połączeniowe, które z powodzeniem obsłużyłyby w tym *czasie znaczną ilość abonentów.*

W związku z przytoczonymi faktami automatyczna centrala telefoniczna w Rzeszowie, podaje do wiadomości, że każde połączenie telefoniczne przechodzące przez centralę, będzie kontrolowane przez obsługę techniczną. Abonenci, którzy będą w *dalszym ciągu działali hamująco na* pracę centrali automatycznej pociągani będą do odpowiedzialności.

SPORT

W meczu ping-pongowym o mistrzostwo Kl. B Unia I b Sanok przegrała z miejscową *„Stalą"* 4:5.

Punkty dla „Stali" zdobyli: **Nowosielski 3, Orleański i Pallardi po 1, dla Unii I b — Janik II i Musiał po 2.**

Po tym spotkaniu Unia I b zdobyła mistrzostwo swej grupy mając równą ilość punktów ze Stalą, natomiast lepszy stosunek setów.

Autorskie spotkanie — które zbagatelizowano

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Rzeszowie, w ramach swojej działalności kulturalno-oświatowej, prowadzi także akcję w dziedzinie literackiej. Dowodem tego są prelekcje wygłaszane po wsiach i miastach przez poetów i literatów, których za prasza Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Takie wieczory literackie, odbyły się już w wielu miejscowościach naszego województwa i wszędzie cieszyły się wielką frekwencją nawet w małych osiedlach.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej stara się szczególnie organizować spotkania autorskie na większych zakładach pracy.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że WSK w Rzeszowie, nie należy do przodujących zakładów pracy w naszym województwie. Dlatego w styczniu br TWP postanowiło na WSK zorganizować wieczór literacki.

Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Metalowców, przyjął propozycję ochoczo. *Sam* wytypował miejsce i godzinę dla spotkania autorskiego.

Organizatorzy z ramienia TWP, dołożyli również wszelkich starań i osobiście tę sprawę omówili z referentem kulturalno-oświatowym i przewodniczącym Zarz. Okręgu Zw. Zaw. Metalowców.

Wszystko było na dobrej drodze i nic nie przemawiało za tym, aby nastąpiły jakieś przykre niespodzianki. Zresztą tak solenne były przyrzeczenia ze strony Zarządu Okręgu ZZM, że trudno było wątpić, aby cośkolwiek miało stanąć na przeszkodzie.

A jednak kiedy nadszedł termin prelekcji autorskiej — wszelkie zapewnienia okazały się płonne.

W oznaczonym dniu 25 bm. o godz. 18-tej z sali w świetlicy WSK, ogrzanej należycie i przystrojonej zionęła przykra pustka.

Nikt nie przybywał. Nawet przesz*ło godzinne oczekiwanie autora* nie zmieniło sytuacji na lepsze. Wprawdzie po jakimś czasie pokazało się w świetlicy parę osób — ale kiedy sam autor zaciekawił się ich przybyciem otrzymał odpowiedź, że nie przyszli na odczyt, tylko aby zagrać sobie w ping-pong.

W *rezultacie* wieczór literacki na WSK nie doszedł do skutku.

A jakże inaczej było w Państwowej Fabryce Porcelany w Boguchwale — gdzie w tym samym dniu miał tam miejsce właśnie taki wieczór literacki, obsłużony przez poetę T. Urgacza. Obecnych było około 400 osób. *Mały* ośrodek pracy — a tyle dobrej chęci i zapału. Doprawdy zastanawiające! Tam po prostu panował tłok — a na WSK — bądź co bądź w mieście wojewódzkim — p u s t k a !

Dlaczego — pytamy Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Met. i Radę Zakładową WSK w Rzeszowie.

(iw)

Komunikat Klubu Radnych SD

Celem należytego powiązania prac radnych z terenem oraz nawiązania bezpośredniego kontaktu z ludnością, Klub Radnych SD Wojewódzkiej oraz Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie powziął uchwałę mocą której wszyscy radni WRN i MRN Rzeszów, członkowie SD, będą pełnili stałe dyżury poczęwszy od dnia 5 lutego br. w każdy poniedziałek w godzinach od 17 do 19-tej w lokalu WK Rzeszów, ul. Jagiellońska 1 I p.

Podczas trwania dyżuru radni będą przyjmowali miejscową ludność wysłuchiwali jej próśb, wniosków i zażaleń, udzielali porad i pomocy.

Zebrane w ten sposób materiały po uprzednim przeanalizowaniu na posiedzeniu Klubu będą przedstawione do załatwienia w Radzie.

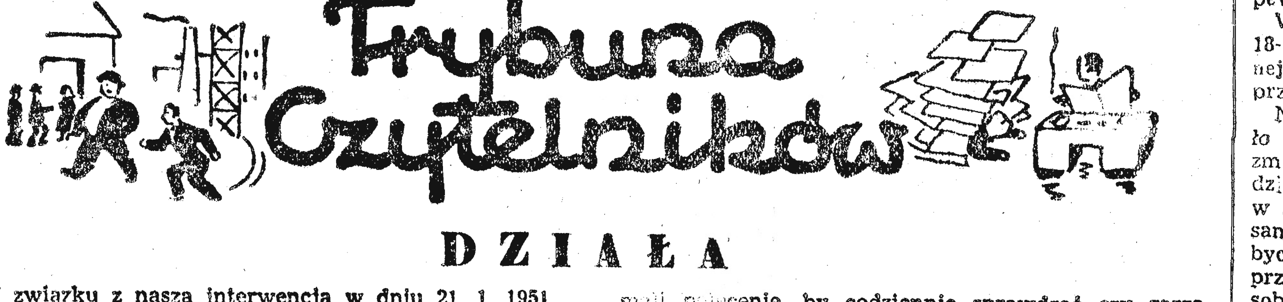

DZIAŁA

W związku z naszą interwencją w dniu 21. 1. 1951 roku w *sprawie dodatku wyrównawczego dla pracowników* Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Krośnie, Zarząd wymienionej spółdzielni donosi nam:

„Różnica od wypłaconych premii miejscowym pracownikom została wyrównana i wypłacona zgodnie z uchwałą Rady Ministrów".

* * *

W odpowiedzi na nasze zapytanie „Dlaczego?" w sprawie niedoręczenia telegramu ob. Henrykowi Fabiańskiemu, Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegr. w Krakowie komunikuje nam:

„Winę za niedoręczenie telegramu ponosi doręczyciel, który zadowolił się wyjaśnieniem, że wymieniony nie mieszka przy ul. Tannenbauma 10.

Doręczyciel został ukarany tylko upomnieniem służbowym, ponieważ dyrekcja wzięła pod uwagę jego dotychczasową nienaganną pracę".

* * *

W związku z naszym zapytaniem „Dlaczego?" w sprawie pobierania przez konduktorki PKS wyższych opłat za bilety i niewydawania drobnych pieniędzy pasażerom, PKS Ekspoz. w Rzeszowie komunikuje:

„W związku z notatką w „Trybunie Czytelników", *kasa konduktorska Ekspozytury PKS w Rzeszowie* wydała zarządzenie, w myśl którego każda konduktorka zostaje zaopatrzona w bilon do wysokości 10 zł. Równocześnie dyżurni dworca autobusowego otrzymali polecenie, by codziennie sprawdzać czy zarządzenie to jest respektowane.

W dalszym ciągu swego pisma Ekspozytura PKS w Rzeszowie stwierdza, że obecnie nie powinny zaistnieć wypadki, by konduktorka mogła pobierać wyższą opłatę za bilet tłumacząc się brakiem bilonu.

* * *

Na zapytanie nasze „Dlaczego?" z dnia 17 bm. Ekspozytura PKS wyjaśnia:

„*Prawie codziennie zachodzą wypadki, że pasażerowie,* którzy posiadają bilety miesięczne PKS nie zgłaszają się na określony kurs i godzinę wyjazdu autobusu, a także wielu z nich często rezygnuje z jazdy w niektóre dnie.

W związku z tym Ekspozytura PKS wydała zarządzenie, aby wszystkie bilety były sprzedawane wyłącznie w kasie".

* * *

W odpowiedzi na nasze zapytanie „Dlaczego?" w sprawie niezaopatrzenia warsztatów szewskich „Praca" w skórę podeszwową, Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego zawiadomiła nas:

„Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego przystąpiła w chwili obecnej do zaopatrzenia w skórę twardą t. zw. krupon podeszwowy i inne skóry prze*znaczone do naprawy obuwia i do celów produkcyj*nych, wszystkie warsztaty szewskie, jak i inne placówki tego rodzaju na terenie całego województwa rzeszowskiego.

STYCZEŃ

27

Sobota

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka — Plac Stalina 1.

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Grodzisko 6, tel. 10-00

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Teatr

... TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Pieją koguty" — początek o godz. 19-tej

kina

RZESZÓW — Apollo: Upadek Berlina (I s.)

RZESZÓW — Zachęta: Złodziej rowerów

radio

... Muzyka ... 8.15 Muzyka ... kowa, 10.55 Audycja szkolna, 12.55 Melodie ludowe, 16.20 Felieton literacki, 17.05 Pogadanka dla kursów partyjnych I stopnia, 18.45 Audycja dla wsi, 19.35 Na muzycznej fali, 22.10 Wszechnica Radiowa kurs II, 23.00 Ostatnie wiadomości.

Każdy budowniczy socjalizmu — aktywnym członkiem Ligi Przyjaciół Żołnierza

Obwieszczenia

Okręgowy Zarząd Kin w Rzeszowie, na skutek zarządzenia Generalnej Dyrekcji FP, wyznacza środę każdego tygodnia (a jeśli dzień ten jest dniem wolnym od pracy — każdy następny dzień) w godz. od 9-tej do 15-tej dla przyjęć interesantów w sprawach zażaleń, skarg, odwołań itp., oraz w dniu tym z zachowaniem godzin przewidzianych niniejszym — pracownicy Filmu Polskiego mogą interweniować w sprawach, które nie otrzymały biegu w drodze służbowej. K 101

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zezwoliło ob. Nędzy Kazimierzowi na zmianę nazwiska na N i e d z i ń s k i. G -96

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź, skrytka 163. G-104

Prenum. zakład. 2.25 zł, poczt. 4.50 zł, komis 15 gr, kwart. 13.50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX — 13763

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefony: Red. Naczelny 10-75, sekr. odpow. — 16-00, dział gospodarczy i partyjny — 15-54, dział kulturalny — 13-98, dział korespondentów robotniczo-chłopskich — 16-03, dział depeszowy, red. nocna — 10-17 (18-36). Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń) — 18-56, Państw. Przeds. Kolportaż „Ruch" — 18-70 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny od godz. 11 — 12. Oddziały: „Nowiny Przemyskie" — Oddział Redakcji w Przemyślu Plac na Bramie 12 tel. 350. „Nowiny Podkarpackie" — Oddział Redakcji w Krośnie ul. Nowotki 6 tel. 229.

Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe S-2-1227

Rok II 27. I. 1951 Nr 5 (31)

Nowiny tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK NOWIN RZESZOWSKICH

Proletariatczycy

„...my, socjaliści, w imię Waszych potrzeb i interesów walkę podjęliśmy i gotujemy zgubę i zagładę wszystkiemu, co ciemięży pracujący lud. Jak robotnikom miast fabryki, Wam włościanie ziemię, a wszystkim wolność da przyszła rewolucja" — czytamy w manifeście Komitetu Centralnego Socjal-Rewolucyjnej Partii, wydanym w roku 1885, gdy na ziemiach polskich szalał terror carski, gdy jęczały one pod butem zaborców, gdy lud ciemiężył nie tylko wróg zewnętrzny ale i rodzimy obszarnik, pan, burżuj...

„Panowie polscy, fabrykanci i siepacze rządu rosyjskiego podali sobie ręce w serdecznym uścisku: „Zgniećmy proletariat, to nasz wspólny wróg".

I dalej: „Walka, którą podjęliśmy, doprowadzić nas może tylko do zwycięstwa. Lepiej zginąć w obronie klasy robotniczej, niż powolną śmiercią głodową z rąk fabrykanta" — czytamy w odezwie Socjal Rewolucyjnej Partii „Proletariat" z listopada 1883 roku.

„Ponieważ rewolucja społeczna może być urzeczywistniona w razie jednoczesnego tylko powstania proletariatu całego świata, a przynajmniej całej Europy, a więc socjalno-rewolucyjne partie różnych krajów powinny działać w ścisłym ze sobą porozumieniu" — głosi jedna z uchwał zjazdu wileńskiego przedstawicieli „Proletariatu" w roku 1883. Oto kilka tylko fragmentów z odezw, uchwał i publikacji wydanych przez „Proletariat", o którym Bierut mówi:

„Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej".

Nie można, nie sposób nie doceniać tej historycznej zasługi partii stworzonej przez bohaterskiego Ludwika Waryńskiego, mimo, że szczególnie w okresie późniejszym, gdy zabrakło organizatora i teoretyka partii — Waryńskiego, popełniła ona błędy wynikające przede wszystkim z kardynalnych błędów rosyjskiej „Narodnej Wolj" uznającej za przodującą klasę chłopstwo, uznającej taktykę indywidualnego terroru. Nie można również, nie sposób nie doceniać roli, jaką w tym procesie wnoszenia świadomości socjalistycznej w szeregi klasy robotniczej odegrał niewątpliwie proces, jaki toczył się w Warszawie w listopadzie 1885 roku — PROCES DWUDZIESTU DZIEWIĘCIU PROLETARIATCZYKÓW z Waryńskim na czele. Z trybuny sądowej padały wówczas słowa prawdy, słowa, które dotarły do klasy robotniczej, od których dźwięku zadrżała klasa wyzyskiwaczy.

Posłuchajmy tych słów...

„...przekonani jesteśmy — mówi Ludwik Waryński wobec sędziów reprezentujących najbardziej wówczas despotyczne państwo — Rosję carską — że uwolnienie klasy robotniczej od ciążącego nad nią ucisku powinno być dziełem samych robotników..."

„...występując na arenę polityczną klasa robotnicza powinna przeciw organizacji (klas uprzywilejowanych — HR) wystawić swoją organizację i w imię określonych ideałów prowadzić walkę z istniejącym ustrojem społecznym... Partia robotnicza dyscyplinuje i organizuje klasę robotniczą i prowadzi ją do walki z rządem i klasami uprzywilejowanymi..."

„Sympatie robotników po naszej znajdują się stronie. Dumni jesteśmy świadomością, że rzucone przez nas ziarno głęboko zapadło i puściło korzenie. Wśród robotników wielu było słabych, którzy uchylili czoła przed siłą i zdradzili swą własną sprawę; lecz bądźcie przekonani sędziowie, że w chwili stanowczej nawet ci słabi i zahukani ludzie staną po naszej stronie..."

Waryński wykazał sędziom, że to co nadchodzi, a co partia „Proletariat" określiła krótko: rewolucja socjalna, jest nieuniknionym wynikiem rozwoju historycznego, jest obiektywną koniecznością, pomnożoną przez ludzką działalność, przez wzrastającą świadomość uciskanych.

„Nie stoimy ponad historią — mówi — my ulegniemy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy, jako na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, by nie zastał nas nieprzygotowanymi".

*

Przewód sądowy został zakończony. Sześciu oskarżonych zostało skazanych na śmierć, osiemnastu na 16 lat ciężkich robót, dwóch na 10 lat i 8 miesięcy więzienia, jeden na 8 lat ciężkich robót, dwóch na osiedlenie na Syberii... Przed wydaniem wyroku oskarżeni mieli prawo ostatniego słowa... „Słyszycie płacz i łkanie rozlegające się wśród publiczności? To krewni, nasi ojcowie, matki, żony. Ich spytajcie, a z tego co powiedzą, orzeczcie czy oni mają nas za zbrodniarzy. Sądzić nas mozecie i osądzić. My umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku!" — powiedział Stanisław Kunicki.

„Sądzicie, być może, sędziowie — mówi robotnik Michał Ossowski — że robotnicy dlatego przystępują do ruchu socjalistycznego, że przyciągnięci zostali przez inteligencję. Ja stanowczo protestuję przeciwko takiemu zdaniu. My, robotnicy, doskonale odczuwamy, że walka toczy się o nasze interesy; my wkładamy w nią całą naszą energię i gotowi jesteśmy nieść brzemię odpowiedzialności za to, co przez nas zrobione zostało". Tak mówili ludzie, którzy walczyli o dobro klasy robotniczej, tak mówił robotnik polski ponad pół wieku temu...

*

Sąd wojenny ferował wyrok. Dnia 28 stycznia 1886 roku wyrok został wykonany. W cytadeli warszawskiej ustawiono cztery szubienice... U stóp ich stanęli: Piotr BARDOWSKI, Stanisław KUNICKI, Michał OSSOWSKI i Jan PIETRUSIŃSKI... Sędzia pokoju, Rosjanin oraz syn lekarza, czeladnik szewski i robotnik fabryczny — Polacy.

„Wyszli z pawilonu — czytamy w nekrologu zamieszczonym w „Walce Klas" — z głową do góry, rozmawiając ze sobą — w ogóle wcale nie okazali trwogi przed tak bliską śmiercią. Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: „Niech żyje Proletariat", Bardowski — „Niech żyje Swoboda", a Pietrusiński nawymyślał Brockowi i innym żandarmom, tylko jeden Ossowski nie odezwał się. Przy egzekucji była cała władza cytadeli: komendant Brock, nasz zawiadowca i inni. Żandarmi powiadają, że wychodząc na dziedziniec wszyscy czterej zakrzyknęli:

NIECH ŻYJE REWOLUCYJA SOCYJALNA!"

„Nie zapomnimy tego okrzyku!"

*

I nie zapomnieliśmy.

Pamiętamy go i dziś, gdy POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA prowadzi nas niezachwianie pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, naprzód do socjalizmu. Pamiętamy ten okrzyk bo legł on u podstaw tego, co jest Dniem Dzisiejszym. Pamiętamy, gdyż krew Proletariatczyków i setek i tysięcy ich następców nie została przelana na próżno.

Nie było cienia przesady w słowach: „orła rewolucji", jak nazwał Różę Luksemburg Wielki Lenin, gdy mówiła, że postacie straconych proletariatczyków „stojące na takim poziomie duchowym... nie stanowią bez wątpienia wyłącznej własności jakiejkolwiek partii, grupy, czy sekty. Miejsce takich cieniów w panteonie wrzechludzkości, a każdemu co ukochał szczerze ideę wolnościową... wolno składać im hołd jako pokrewnym duchom i cześć ich pamięci..."

Henryk RUDZKI

OBRAZ STALINA W LITERATURZE RADZIECKIEJ

Z imieniem Stalina wiążą się wszystkie zdobycze społeczeństwa socjalistycznego, wszystkie najpiękniejsze nadzieje ludzkości. Stalin to uosobienie mądrości ludowej, energii rewolucyjnej, nieubłaganej stanowczości w walce z wrogiem, ofiarnego męstwa i bohaterstwa. Stalin to teoretyk i wielki mąż nowego typu, to genialny wódz. Artyści słowa — poeci, powieściopisarze, dramaturgowie i twórcy filmów odtwarzają w swoich dziejach tę wspaniałą postać.

Stalin żyje nawet w tych utworach literatury radzieckiej, w których wielki sternik Związku Radzieckiego nie występuje jako jedna z ich postaci. Mówią o nim bohaterowie tych dzieł, przykład jego przyświeca ludziom w ich działaniu i życiu. Chłopi z dalekich kołchozów, robotnicy, dzieci, ludzie różnego wieku i rozmaitych zawodów w najważniejszych chwilach swego życia szukają odpowiedzi u Stalina. Z imieniem Stalina na ustach, broniąc swej Ojczyzny, szli w bój żołnierze radzieccy.

Bohaterowie najlepszych dzieł literatury radzieckiej wykazują cechy charakteru typowe dla ludzi epoki stalinowskiej — są ludźmi idei, niezłomnymi, mężnymi, miłującymi swoją ojczyznę, stanowczymi, szlachetnymi i wiernymi swoim zasadom. Tacy są komisarz Worobjew, i kapitan Meresjew z „Opowieści o prawdziwym człowieku" B. Polewoja, i żołnierz Andrzej oraz kapitan Ozierow z powieści „Biała brzoza" M. Bubiennowa i komsomolcy krasnodońscy z „Młodej Gwardii" A. Fadiejewa.

W powieści A. Pierwiencewa „Honor za młodu" widzimy, jak się kształtuje charakter Sergiusza Ługonowa, którego ojciec, stary rewolucjonista, opowiada mu często o walkach rewolucyjnych, o Stalinie, widzimy, jaki duży wpływ wywarły na chłopcu te opowiadania o Stalinie.

W wielu utworach literatury radzieckiej Stalin jest jedną z głównych występujących tu postaci. Poświęcone mu są utwory w tak bardzo bogatym folklorze narodów Związku Radzieckiego. Postać ta żyje w dziełach poetów, w powieściach, sztukach i scenariuszach filmowych.

*

W znanej powieści Aleksego Tołstoja pt. „Chleb" mowa jest o działalności Stalina w czasach, gdy Państwo Radzieckie zaczęło dopiero istnieć. Autor przedstawił Stalina podczas historycznej obrony miasta Carycyna (obecnie Stalingrad) w roku 1918. Młodą republikę radziecką otaczał wtedy ognisty pierścień frontów wojny domowej. Imperialiści Anglii, Francji, Japonii i Ameryki wszczęli interwencję wojenną. Imperializm światowy usiłował zgnębić republikę radziecką głodem. W największych ośrodkach przemysłowych kraju robotnicy otrzymywali po sto gramów chleba na dobę. Odcięto od centrum Rosji chlebodajną Syberię i groziło niebezpieczeństwem, że wojska białogwardyjne odetną ostatnią magistralę, która łączyła Moskwę z dostarczającymi jej zboża rejonami południowymi. Miasto Carycyn było właśnie tym punktem, w którym kontrrewolucjoniści z południa zamierzali się połączyć z kontrrewolucją na wschodzie. Republice radzieckiej groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Los jej zależał od uratowania Carycyna, miasto to należało utrzymać za wszelką cenę.

W tych wyjątkowych trudnych warunkach, Lenin posyła do Carycyna swego współbojownika, Stalina.

Tołstoj opisuje po kolei, jak Stalin przybył do Carycyna, stwierdził, że sytuacja jest tam bardzo ciężka, i zaprowadził w ciągu kilku dni żelazną dyscyplinę. W pełnej życia scenie przedstawia autor godziny pracy Stalina w Carycynie.

„...Skierowany na tor zapasowy wagon Stalina, włączono do miejskiej sieci telefonicznej. Stalin przystąpił do pracy. Dwaj jego milczący i poruszający się cicho sekretarze wzywali telefonicznie przewodniczących czy sekretarzy partyjnych i radzieckich organizacji i instytucji, przygotowywali materiały, stenografowali, wpuszczali i wypuszczali wezwanych ludzi. Przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej wszedł do wagonu wesół jak słońce poranne, a wyszedł stamtąd przez tylną platformę blady i zatroskany.

Przez cały dzień szli wzdłuż zardzewiałych torów różni ludzie i pytali o wagon Stalina. Opowiadania ich składały się na całokształt tego wszystkiego, co się dzieje w mieście, w kraju i na frontach. Była już prawie noc, gdy przychodzić zaczęli robotnicy — przedstawiciele komitetów fabrycznych i poszczególni pracownicy dołowi".

W powieści widzimy Stalina, jak się przechadza samotnie po wagonie pogrążony w głębokiej zadumie. Widzimy go na froncie, w okopach, wśród żołnierzy i oficerów, pod kulami i ogniem artyleryjskim. Rozmawia ze specjalistami wojskowymi, z kierownikami miejscowych organów władzy radzieckiej.

* * *

Charakterystyczne jest, że w utworach literatury pięknej widzimy Stalina najczęściej w wyjątkowo trudnych okolicznościach, w chwilach przełomowych dla dziejów państwa socjalistycznego, w których ujawnia się ze szczególną wyrazistością jego olbrzymia siła woli i geniusz.

W powieści F. Panfiorowa „Bruski" — akcja jej rozgrywa się na przełomie trzeciego i czwartego dziesięciolecia — czytamy o historycznej roli Stalina w dziele rozgromienia wrogiej agentury, która usiłowała udaremnić budownictwo socjalizmu. Oto scena w gabinecie, w którym Stalin pracuje; rozmawia tu po przyjacielsku z kierownikiem komuny rolniczej, Kiriłłem, Zdarkinem o planach przebudowy wsi, o potrzebach pracujących chłopów i nastroju, który wśród nich panuje. Kiriłł słucha patrząc na flakonik z fiołkami. Zauważywszy to Stalin mówi:

„Córka mi je przysłała. Cały z niej komendant, wciąż wydaje jakieś rozporządzenia. Przychodzę do domu i od razu rozkaz: — „Idziemy do kina"...

I zwracając się do Zdarkina po prostu i serdecznie pyta: „A wy macie dzieci?"

Występuje tu w całej pełni podbijająca serca ludzkie prostota i serdeczność wielkiego człowieka.

* * *

Stalina spotykamy również w wielu utworach, poświęconych Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. W powieści P. Pawłenki „Szczęście", dzięki niewielkiemu, lecz pełnemu wyrazu epizodowi, w którym Stalin, idea przewodnia powieści nabiera szczególnej głębi i ujawnia się w całej pełni.

Akcja powieści rozgrywa się w ważnej chwili dziejowej: w Jałcie obraduje konferencja przedstawicieli trzech mocarstw. Podczas jednej z przerw między posiedzeniami Stalin spotyka się ze spensjonowanym pułkownikiem Woropajewem, który pracuje nad odbudową i dalszą budową kołchozów na wyzwolonym od wroga Krymie. Spotkanie jest nieoficjalne — pod gołym niebem w sadzie. Rozmowa jest również, „nieoficjalna", przyjacielska. Stalin nie rozstrząsa z Woropajewem żadnych problemów państwowych. Poprostu, serdecznie i otwarcie rozmawia z nim o zwykłych ludziach, z którymi Woropajew pracuje.

„Opowiedzcie mi o ludziach — mówi Stalin — co za ludzie, skąd są i co robią?"

Woropajew opowiada, a Stalin słucha tego z zajęciem, wtrącając od czasu do czasu nasuwające mu się uwagi. Interesują go bardzo pełni samozaparcia ludzie, którzy odbudowują zrujnowaną w wyniku wojny gospodarkę rolną na Krymie — kołchoźnicy, mąż i żona Podniebioskowie, ogrodnik Cymbał i inni. Wysłuchawszy wszystkiego, co opowiedział o nich Woropajew, Stalin konkluduje:

„Jeżeli takim jak ci Podniebioskowie damy siłę — szybko pójdziemy naprzód".

Tak oto w tej zwykłej, przyjacielskiej rozmowie głowy rządu z dołowym pracownikiem partyjnym odsłonił autor perspektywy wielkiego kraju, który przeobraża się dzięki twórczej pracy ludzi radzieckich.

* * *

Naród otacza Stalina wielką, bezgraniczną miłością. Miłość ta wyraziła się najpełniej w niezwykle bogatym folklorze licznych narodów radzieckich. Wiersze i pieśni o Stalinie rozbrzmiewają we wszystkich językach, na całej nieobjętej ziemi radzieckiej.

Rosjanie, Ukraińcy, Kazachowie, Białorusini, Tatarzy, Kirgizi, Turkmeni i Azerbejdżańczycy opiewają Stalina w swoich pieśniach jako swego przyjaciela, i nauczyciela, jako najdroższego, najbliższego im człowieka.

„Za tobą idą miliony ludzi", „Wieczna chwała Stalinowi", „Inaczej świeci słońce", „Z tobą jest naród cały" — oto wymowne tytuły tych pieśni ludowych.

Stalin! On dał nam radość,
Radość i siłę w ręce,
Radość i prawdę w serce,
Wskazał do szczęścia drogę!

W swoim znanym w całym kraju wierszu poeta M. Isakowski mówi:

Chwała Mu! Wieleśmy przeszkód zwalczali,
On nam pomagał i walczyć i trwać.
Był naszą wiarą — On, towarzysz Stalin,
Wszystko, wszystko na jaką wszystkich było stać.

Te tchnące szczerą miłością i wzruszeniem słowa wyrażają poprostu i z całą siłą uczucia, które żywi człowiek radziecki dla Stalina.

Literatura Radziecka

M. Sukiełła

Przodownicy z kokardką walczą o pokój

Grzeczny dyg, jak przystało na dobrze wychowaną, 11-letnią „kobietę" i poważne skinienie głową, przy którym zatrzęsły się kokardy na końcach jasnych warkoczyków.

— Tak, ja jestem przodownicą nauki.

Zarówno treść tych kilku słów, jak i towarzyszące im myślące spojrzenie niebieskich oczu nadały naszej rozmowie ton jak najbardziej poważny, całkowicie wolny od pobłażliwości cechującej pogawędki dorosłych z osobami kilkunastoletnimi. W tym stanie rzeczy nie całkiem na miejscu okazało się pytanie, „czy ob. Marysia Szczepańska nie ma tremy przed referatem, który wygłosi na I Wojewódzkim Zjeździe Przodowników Nauki".

Otóż Marysia Szczepańska tremy nie ma, bo już niejednokrotnie przemawiała do licznego audytorium, ba, nawet do zagranicznych gości (Koreańczycy) na Krajowym Zjeździe Najmłodszych Rojowników o Pokój. Bo przecież nie ma się czego wstydzić, opowiadając o swych doświadczeniach w walce o pokój, w walce o Plan 6-letni, rejestrowanej tysiącami drobnych zwycięstw w postaci celujących stopni na świadectwach.

— „Staram się dobrze uczyć, żeby mama nie miała ze mną kłopotu. Mama jest pielęgniarką w szpitalu i musi mieć spokojną głowę, aby wszystkie swe siły mogła poświęcić chorym. A ja się muszę uczyć — dobrze i szybko, żebym jak najprędzej wyrosła na pełnowartościowego obywatela naszej Ludowej Ojczyzny... Zresztą to wcale nie o to chodzi żebym ja się uczyła: ja i wszyscy harcerze musimy być przykładem dla naszych szkolnych le-

nuchów o mniej zdolnym kolegom pomóc w nauce".

Takie słowa padają z ust Marysi Szczepańskiej nie tylko w prywatnej pogawędce, lecz także niemal na wszystkich wiorkowych zbiórkach jednego z zastępów Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Hanki Sawickiej przy szkole podstawowej TPD w Rzeszowie. Wypowiadane autorytatywnie przez przewodniczącą Rady Zastępu, słowa te nie padają grochem o ścianę, lecz znajdują żywy oddźwięk w sercach i czynach młodych harcerek. Z tych słów właśnie wzięło początek światło, jakie błyszczy wieczorami w oknach szkolnej świetlicy, opromieniając pochylone nad książką głowy harcerzy i tzw. „złych" uczniów. Rezultaty koleżeńskiej pomocy nie dadzą na siebie długo czekać. Coraz mniej „dwój" czerwieni się w profesorskich notesach, coraz mniej jest ich na świadectwach. Ale to jeszcze nie koniec, jedno z haseł odrodzonego harcerstwa „ani jednego niedostatecznego stopnia, mobilizuje do dalszego wysiłku, do jeszcze bardziej ofiarnej pomocy dla słabszych kolegów.

„Piątki" na Marysinym świadectwie już dawno przestały być niespodzianką i dla niej samej i dla mamy i kierownictwa szkoły. Zresztą nie może być mowy o żadnych niespodziankach tam, gdzie jest systematyczna, usilna praca. Dzięki niej pięcioklasistka Marysia Szczepańska nosi zaszczytny tytuł przodownika nauki już od roku. Jaki ma cel przed sobą? — o tym powiedziała nam na samym początku rozmowy: uczyć się dla dobra Polski Ludowej. Takim jednak bardziej prywatnym celem, (już dzisiaj, mimo 11 lat dokładnie skrystalizowanym) jest Akademia Nauk Politycznych".

Nie ma żadnych obiektywnych powodów, dla których życzenia Marysi Szczepańskiej i tysięcy jej polskich kolegów i koleżanek nie miały by się spełnić. Jedynym warunkiem ich urzeczywistnienia jest pokój — trwały, światowy pokój, który raz na zawsze odsunął by od dzieci całego świata groźbę wojennych nieszczęść. I właśnie pokoju, i właśnie jak najszybszej budowy socjalizmu w imieniu dzieci woj. rzeszowskiego będzie się domagać na I Wojewódzkim Zjeździe Przodowników Nauki Marysia Szczepańska.

m. n.

Wielki satyryk rosyjski

Dnia 27 stycznia mija 125 rocznica urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego, genialnego mistrza rewolucyjnej satyry, Michała Sałtykowa-Szczedrina.

Dzieciństwo pisarza upływało w duszn ej atmosferze Rosji pańszczyźnianej. „Wyrosłem na łonie prawa pańszczyźnianego. Karmiła mnie mamka, która była chłopką pańszczyźnianą. Wynajęczyły mnie pańszczyźniane chłopki, nauczył czytać i pisać domorosły nauczyciel — chłop pańszczyźniany. Wszystkie okropności odwiecznej niewoli widziałem w całej ich nagiej istocie". Pod wrażeniem tych okropności ukształtował się światopogląd pisarza, skrystalizował się społeczno-polityczny kierunek jego twórczości.

Zwolennik socjalistów-utopistów 40-tych lat ubiegłego wieku, w okresie późniejszym Sałtykow-Szczedrin zbliżył się do rewolucyjnych demokratów — Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa i do końca życia (umarł w 1889 r.) konsekwentnie występował w swej działalności społeczno-politycznej i twórczości literackiej jako rzecznik ich poglądów. Sam uważał się nie tylko za literata, lecz również za „człowieka partii" — partii rosyjskich rewolucyjnych demokratów.

Rewolucyjne poglądy Sałtykowa-Szczedrina ściągnęły na niego policyjne prześladowania. W maju 1848 r., przerażona wydarzeniami rewolucyjnymi we Francji, carska ochrana aresztowała pisarza i zesłała do Wiatki. Jednakże po powrocie z zesłania Sałtykow-Szczedrin z jeszcze większą śmiałością demaskował w swych utworach ustrój pańszczyźniany carskiej Rosji.

Jako urzędnik, Sałtykow-Szczedrin piastował różne odpowiedzialne stanowiska, nigdy jednak nie sprzeniewierzył się swym poglądom. Jako wicegubernator występował stale w obronie chłopów, walczył przeciwko samowoli obszarników, surowo karał łapowników i złodziei, dzięki czemu zyskał sobie przydomek wice Robespierre'a.

W czasie służby pisarz miał okazję bezpośrednio zetknąć się z ohydnymi typami i obyczajami prowincjonalnej biurokracji, nagromadzić bogaty materiał obserwacyjny, który wykorzystał następnie w swoich satyrycznych utworach.

Twórczość Sałtykowa-Szczedrina jest niezwykle różnorodna. Pisał on powieści, opowiadania, sziuki, reportaże, felietony, bajki, artykuły publicystyczne, drukując je na łamach najbardziej postępowych czasopism — „Sowremiennik" i „Otiecziestwiennyje Zapiski", które redagował przez 18 lat.

Sałtykow-Szczedrin kontynuował w swych utworach tradycje satyrycznej literatury rosyjskiej. Następca wielkiego Gogola, Sałtykow-Szczedrin zadawał miażdżące ciosy obszarnikom, biurokratom i filistrom. Uzbrojony w przodujące idee rewolucyjnych demokratów, widział on lepiej niż Gogol całą ohydę carskiego ustroju i bardziej bezlitośnie go demaskował.

Sałtykow-Szczedrin stworzył ogromną galerię satyrycznych postaci obszarników, biurokratów i inteligentów, korzących się przed klasami rządzącymi oraz tępych filistrów, którzy stracili poczucie godności osobistej. Wielu szczedrinowskich bohaterów stało się symbolami wszystkiego co nikczemne, złe, reakcyjne. Tak np. imię bohatera powieści „Państwo Gołowlewowie" — Judaszka Gołowlewa — stało się synonimem nikczemnej świętoszkowatej obłudy i ohydnej zdrady. Bliski krewny molierowskiego Tartuffe'a, Judaszek jest jeszcze straszliwszy, jeszcze ohydniejszy. Jest symbolem stoczenia się na samo dno moralnego upadku.

Demaskatorskie utwory Sałtykowa Szczedrina doprowadzały do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utwo-

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina tchnie nienawiścią do caratu, do nikczemnego świata obszarników, biurokratycznych dostojników, chciwych i sprzedajnych, do wyzyskiwaczy i zdzierców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj. „Miłuję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji" — pisał. Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarników i satrapów carskich, ale odzwierciedlała również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu Karol Marks, który uczył się języka rosyjskiego, by móc czytać w oryginale pisarzy rosyjskich i poznawać życie społeczeństwa rosyjskiego, cenił szczególnie Puszkina, Gogola i Sałtykowa-Szczedrina.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Sałtykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko ceni Sałtykowa-Szczedrina towarzysz Stalin W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad towarzysz Stalin wykpił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego nagczelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę".

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą" pisarz demaskował bezlitośnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów". W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zaborczą politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców Australii i Ameryki Północnej o „nieznośnej sytuacji Murzynów" w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Nieśmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzieć kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiące ostry oręż w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.

NASZE KŁOPOTY Z KLIMATEM

Wielu ludzi ze zdumieniem obserwuje kaprysy tegorocznej zimy. Mamy przecież drugą połowę stycznia, a tu deszcz leje, jest ciepło, gdzieś wypuścił pączki krzew róży... Dlaczego?

Polska posiada klimat o wiele łagodniejszy niż by to wypadało z jej położenia geograficznego. Przecież na tej samej szerokości geograficznej co Polska, leży pustynny i mroźny półwysep amerykański Labrador oraz niewiele mniej mroźna azjatycka Mongolia.

Na złagodzenie naszego klimatu wpływa ciepły morski prąd tzw. Prąd Zatokowy (inaczej zwany Golfstromem), który wypływa z zatoki meksykańskiej i pod wpływem zimnego prądu płynącego spod Labradoru skręca na wschód i płynie wzdłuż zachodnich krajów Europy. Prąd ten oddziaływa na Europę jak gigantyczne wodne, centralne ogrzewanie. Najwięcej z tego „ogrzewania" korzystają kraje, których brzegi ciepły prąd bezpośrednio omywa, więc: Francja, Anglia i niektóre obszary krajów skandynawskich. Na Polskę i leżący dalej na wschód Związek Radziecki oddziaływanie Golfstromu jest już pośrednie przez ciepłe prądy powietrza. Te prądy powietrza przychodzą do nas z zachodu w postaci tzw. niżów barometrycznych.

Co to jest niż barometryczny i jak się tworzy? Bardzo często np. nad oceanem powstaje (z różnych przyczyn) obszar rzadszego powietrza, (tzn. o niższym ciśnieniu atmosferycznym) coś w rodzaju bardzo szerokiego słupa otoczonego powietrzem gęstszym o wyższym ciśnieniu atmosferycznym. Co się wówczas dzieje? Okoliczne gęstsze powietrze zaczyna

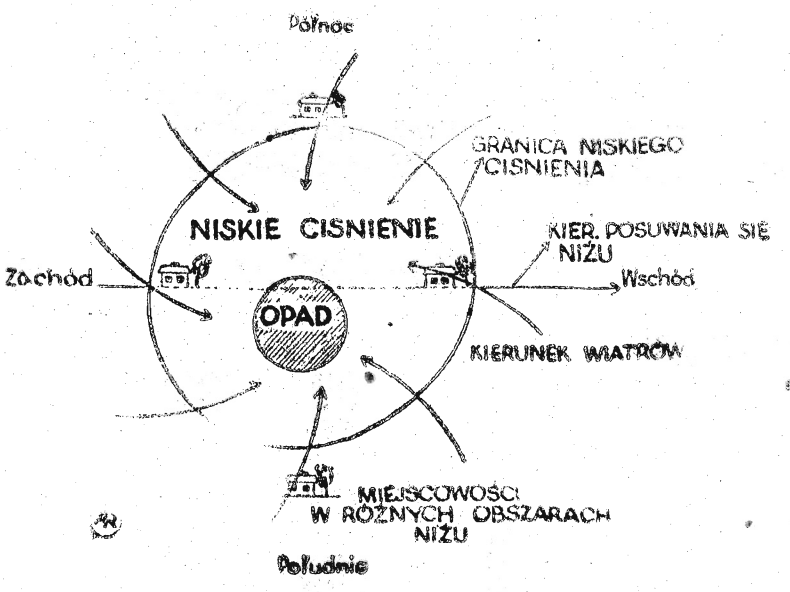

przenikać do obszaru gdzie powietrze jest rzadsze. Przenika zaś w postaci wiatrów wiejących ze wszystkich stron. Wtedy to powstaje niż i trwa dotąd, dopóki ciśnienie atmosferyczne pomiędzy niżem i okolicą nie wyrówna się. Wiejące wiatry przynoszą ze sobą parę wodną, niż się zachmurza i następują opady. Z tego też powodu ze spadku barometra przewidujemy niepogodę.

Na naszej półkuli wiatry nie wieją wprost do środka niżu, lecz skręcają nieco i przedostają się do środka niżu łukiem. Sam niż jest jak gdyby wirem wiatrów. Niże nie stoją w miejscu lecz przesuwają się zwolna przeważnie z zachodu na wschód. Przynoszą one nam znaczne ocieplenie w zimie, zaś w lecie łagodzą upały, a zawsze niosą wilgoć i opady.

Przy zbliżaniu się niżu wieją z początku wiatry wschodnie, które zmieniają później kierunek na południowe i wreszcie zachodnie (jak wskazówka zegarowa). Przy tych ostatnich bywają największe opady. Po opadach poczynają wiać wiatry północno-zachodnie, które oznaczają przejście niżu i początek pogody.

Obszar niżu bywa rozmaity. Niektóre przechodzą nad miejscowością w parę godzin, inne znów wielkie przechodzą przez kilka dni. Stąd pochodzi np. deszczowa trzydniówka. Niekiedy niże przechodzą szeregiem jeden za drugim, wówczas powstaje długotrwała niepogoda.

Gdy wielki niż przesuwa się na południe od naszego kraju, ściąga do nas wiatry północne, a wraz z nimi powietrze tzw. polarno-morskie. Jeżeli jest właśnie lato to następuje znaczne ochłodzenie i zachmurzenie ze słabymi opadami. W zimie — również zachmurzenie i niezbyt silne mrozy.

Gdy wielkie niże przechodzą na północ od nas, ściągają do nas ciepłe wiatry południowe, które przy dłuższym trwaniu mogą nawet w styczniu doprowadzić do wiosennej pogody. W lecie sprowadzają powietrze mgliste, ciepłe i nieco duszne.

Gdyby niże przychodziły do nas stale regularnie, mielibyśmy w kraju klimat zbliżony do morskiego (łagodne zimy, niepalne lata, dużo opadów. Niestety Golfstrom od czasu do czasu zapomina o nas. Niże albo nie przychodzą wcale, albo omijają nas z daleka. Wówczas na terenie naszego kraju do głosu przychodzi surowy klimat lądowy z wielkimi mrozami w zimie, upalnym latem, i skąpymi opadami.

Na północno-wschodniej części Azji zalegają na olbrzymich obszarach masy bardzo gęstego powietrza (o ciśnieniu 780 m/m). Jest to tzw. wyż syberyjski. Te gęste masy powietrza mają tendencję do rozchodzenia na tereny okoliczne o niższym ciśnieniu, a więc i na Europę Wschodnią. Gdy brakuje przez dłuższy czas prądów przeciwnych, wyż północno wschodni dochodzi do naszego kraju, wówczas ustala się klimat lądowy. Nadchodzenie wyżu można poznać po długotrwałych, słabych wiatrach wschodnich, które nigdy jednak nie skręcają ani na północ, ani na południe.

Więc jak w rezultacie przedstawia się nasz klimat? Na obszarze Polski okresy zbliżone do klimatu morskiego bądź lądowego następują na przemian. Bywają u nas zimy ostre i łagodne, lata suche i upalne oraz lata chłodne i wilgotne. Przewidzieć się nie da. I to są właśnie nasze kłopoty z klimatem. Czy można im zaradzić?

Nauka radziecka wytyczyła drogę, która pozwala uniezależnić się w dużym stopniu od kaprysów pogody (pasy leśne, potężne zbiorniki wody itd.) Stosując ją w coraz większej mierze, i my sobie poradzimy z naszym zmiennym klimatem.

B. R.

ROŚNIJ WARSZAWO!

Rdiny. Zapach spalenizny, pełzający nad cmentarzyskiem ulic. Tłum wynędzniały, bezdomny, a mimo to ożywiony wiarą, że na zgliszczach starego zbuduje nowe życie.

To była Warszawa 1945 roku. Warszawa, w której przyszłość myśmy uwierzyli od pierwszego dnia wyzwolenia przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, Warszawa, o której wrogowie nasi mówili na Zachodzie, że nigdy nie zmartwychwstanie. Myśmy na nią patrzyli z wiarą w odbudowę, wrogowie patrzyli przez pryzmat skręconego szkieletu dworca, wołając: „Odbudowa? To szaleństwo. Ja bym w tę kupę gruzów nie zainwestował ani dolara!"

Rusztowania. Zapach murarskiej zaprawy, ulice schłapane wapnem, pełne życia. Tłum ludzi ruchliwych, spieszących, ludzi, którzy ścigają się z czasem, których rozpiera duma, gdy patrzą na to co wczoraj i dziś zrobili, których rozpromienia radość na myśl o tym, co ich mistrzostwo przyniesie jutro. To jest Warszawa 1951 roku. Warszawa, miasto-symbol pokojowej odbudowy, miasto odznaczone wysoką międzynarodową nagrodą — Nagrodą Pokoju.

Po tej Warszawie, wzniesionej w trudnym mozole rękami polskiego robotnika, chodzili przed dwoma miesiącami mieszkańcy dalekich krajów Ameryki Południowej i Afryki Chińskiej Republiki Ludowej, Murzyni z Afryki, Hindusi, mieszkańcy Birmy, Egiptu, Cejlonu, obrońcy pokoju z Ameryki, Azji Europy, Australii. Mówili o naszym mieście w słowach prostych i wyszukanych, mówili prozą i piszą wierszem, ale treść ta sama u wszystkich: Warszawa ich zdumiała, porwała rytmem odbudowy, oczarowała pięknem, które dzień po dniu rodzi się w jej murach.

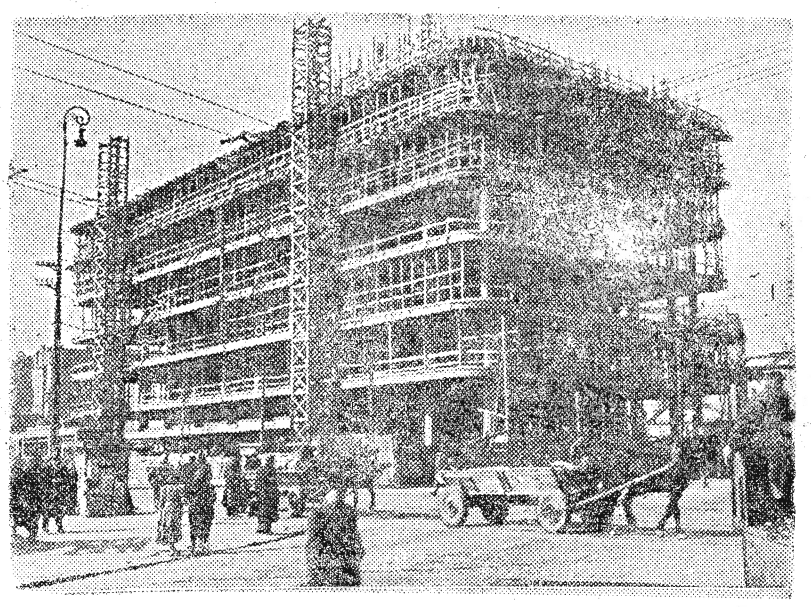

Nie były to słowa kurtuazji względem gospodarza, były to słowa szczere i płynące z głębi serca. Salvatore di Benedetto, włoski poeta, w wierszu o naszej stolicy napisał:

Warszawo —
miasto młodości,
wielbione przez oczy milionów,
rosnące ich sercami...
Ty, która stałaś się wielką
na własnych ruinach —
rośnij, Warszawo.

Plan trzyletni przywrócił Warszawie życie stworzył mieszkańcom stolicy warunki najniezbędniejsze do życia i pracy, stał się podmurówką pod gigantyczną budowlę — pod Warszawę Planu 6-letniego. Stał się nią jednak nie tylko dlatego, że wznieśliśmy osiedla mieszkaniowe, że spięliśmy dwa brzegi Wisły mostami, że coraz szerzej dotarły gaz, światło i woda, ale również dlatego, że w ciągu pierwszych trzech lat odbudowy rozpoczął się przełom w psychice ludzkiej, że nie tylko w mieście, ale i w ludziach narastały elementy nowej Warszawy, że wraz z trasą W—Z rośli jej budowniczowie, że wraz ze zmieniającym się obliczem miasta zmieniały się metody pracy, zmieniał się stosunek do pracy.

Mogliśmy z wiarą przystąpić do budowy nowej Warszawy, bo był Marienszlat, a na nim Krajewski i Majorowski, bo na trasie W—Z narodził się ruch współzawodnictwa i nowatorstwa rozszerzając się wśród budowlanych, bo powoli od żywiołowości przechodzić zaczęliśmy do planowego kierowania rozwojem naszego miasta. Nowego miasta, które nie będzie powtórzeniem tego co było — wyrazem sprzeczności rozszarpujących społeczeństwo — lecz będzie miastem robotniczym, miastem ludzi pracy, szczęśliwych, radosnych.

Taką Warszawę budujemy, rozwijając w niej przemysł, wznosząc w śródmieściu Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, a na przedmieściach, wśród drzew, domy osiedli. Budujemy ją, wskrzeszając cenne narodowe zabytki architektoniczne, sadząc parki, rozbudowując sieć komunikacyjną, przedszkola, i dziecińce, sklepy i domy kultury.

Kontury nowej socjalistycznej stolicy rysują się dziś przed nami wyraźnie nie tylko na planach w pracowniach architektów; rysują się już w terenie, na placach budów.

Warszawa — miasto o bogatych tradycjach rewolucyjnych — staje się rok po roku coraz większym ośrodkiem robotniczym. Już dziś szybko rośnie Żerań, prowadzimy rozbudowę i budowę nowych zakładów przemysłowych, w roku ubiegłym zaczęliśmy budowę objektów przemysłowych o ogólnej kubaturze 1.600 tys. mtr. sześciennych. Przemysł stołeczny, to przede wszystkim przemysł metalowy i precyzyjny: fabryka samochodów, 3 fabryki metalowe, zakłady urządzeń radiofonicznych, lekarskich, fabryka farmaceutyczna, huta szkła dla wyrobu żarówek, fabryka lamp żarowych, zakłady dziewiarskie, konfekcyjne, fabryka instrumentów muzycznych itp. Dzięki powstaniu 42 nowych zakładów przemysłu wielkiego i średniego, dzięki temu, że w Planie 6-letnim dla potrzeb przemysłu zbudujemy 5.600 000 mtr. sześć. kubatury budynków, Warszawa — serce Polski Ludowej — przekształca się w jeden z głównych ośrodków przemysłowych kraju. Liczba robotników osiągnie w Warszawie 200 tys. osób

MDM

Ten robotniczy charakter Warszawy znajduje również wyraz w fakcie, że główne osiedla robotnicze: Młynów, Mirów, Marienszlat, Nowe i Stare Miasto, że Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa powstają wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych, powstają w śródmieściu. Już dziś coraz więcej okien nowych robotniczych domów rozbłyskuje światłem. W roku 1950 murarze Warszawy oddali stołecznemu światu pracy 16 tys. izb w stanie gotowym, ponad 10 tys. w stanie surowym. W roku bieżącym tempo budownictwa mieszkaniowego zwiększy się — przybędzie Warszawie 19 tys. nowych mieszkalnych izb.

Z ogólnej ilości 100.000 izb, którą Warszawa otrzyma pod koniec Planu 6-letniego, blisko połowa — 45 tysięcy będzie wybudowana w centrum miasta na MDM. MDM — która narodziła się właściwie dopiero jesienią — niczym już nie przypomina tego, co widzieliśmy tam przed paroma miesiącami. Już dziś widzimy zręby tego nowoczesnego osiedla — na miejscu lichych powojennych, parterowych domków, robotnicy wznoszą piękne gmachy. Towarzysze Czajka i Słupecki z wysokości rusztowań dają lekcję, jak po nowemu budować, dają lekcję nie tylko gromadzącym się tłumnie przechodniom, ale i młodym murarzom, którzy jeszcze wczoraj — przy fundamentach — byli podręcznymi, a dziś na pierwszym piętrze stanęli do samodzielnej już roboty, bijąc w młodzieżowych zespołach własne rekordy wydajności pracy. Patrząc na pracę brygad murarskich Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, wyraźnie widzimy zarysy nowego centrum socjalistycznej stolicy. Przedszkola i bursy, wspaniałe wzorowe sklepy, teatry, domy kultury, kina. Szybko rosnąca, najmłodsza i zarazem jedna z najwspanialszych budów Warszawy — MDM, jest tym dla Planu 6-letniego, czym była dla planu 3-letniego Trasa W—Z, jest zadaniem porywającym, mobilizującym, zadaniem możliwym do wypełnienia, gdyż coraz szerzej rozwija się ruch współzawodnictwa, gdyż coraz bardziej świadoma, zespołowa jest praca budowniczych Warszawy.

METRO

Dzięki potężnemu rozwojowi naszej gospodarki, dzięki wielkiemu rozmachowi naszego budownictwa, dzięki coraz szerzej stosowanym socjalistycznym metodom pracy, mogliśmy się podjąć również gigantycznego zamierzenia — budowy „metra". Uchwała Rządu w tej sprawie jest dla Warszawy rewolucją. Metro rozwiąże problem komunikacji. Będzie ono przewoziło tylko na jednej linii w jednym kierunku pół miliona ludzi na dobę. Co 105 sekund będą pod ziemią przebiegać sześciowagonowe pociągi kolei, obsługując ruch masowy w skali u nas nieznanej... Prace związane z budową metra rozpoczynają się już w tym roku, wywołując zrozumiałe zainteresowanie i radość mieszkańców stolicy. Bo „metro" — to coś więcej niż usprawnienie komunikacji miejskiej... Pomyślmy, ile tysięcy godzin zyskają dzięki niemu warszawiacy, tracący dziś wiele cennego czasu w oczekiwaniu na tramwaje i autobusy. — Dzięki kolei podziemnej jeszcze pełniej rozwinie się życie kulturalne i artystyczne miasta, zwiększy się czas wypoczynku i czas przeznaczony na kulturalną rozrywkę. Życie ludzi pracy stanie się lepsze.

W TROSCE O OŚWIATĘ I KULTURĘ

Troska o człowieka pracy nie zamyka się urządzeniem jego miejsca pracy i mieszkania. Ustrój socjalistyczny gwarantuje człowiekowi pracy warunki wszechstronnego, twórczego rozwoju, charakteryzuje się wielką troską o oświatę i kulturę.

Warszawa już dziś staje się ośrodkiem naukowym i centrum życia kulturalnego. W rejonie Al. Żwirki i Wigury już za kilka tygodni rozpoczną się na wielką skalę zakrojone prace przy budowie całej dzielnicy wyższych uczelni. Plan 6-letni dla Warszawy, to setki tysięcy metrów3 kubatury nowych gmachów wyższych uczelni, to nowe instytuty naukowe - badawcze, rozbudowa Politechniki Warszawskiej, to 6 tys. miejsc w nowych akademickich bursach.

Plan 6-letni wyposaży stolicę w gęstą sieć świetlic, domów kultury. Już dziś z zachwytem oglądamy pięknę dom kultury na Żoliborzu; wkrótce nie będzie ani jednej dzielnicy pozbawionej takiego domu, a Centralny Ośrodek Kultury powstanie przy wspaniałej, rozszerzonej i rozbudowanej ulicy Marszałkowskiej.

Jeszcze nie tak dawno Warszawa miała cztery kina, zaledwie pięć teatrów. Realizując zamierzenia Planu 6-letniego, wybudowaliśmy w ubiegłym roku wspaniałe kina dzielnicowe „Moskwa" i „Praha", ma swe kino ludność Mokotowa i ludność Ochoty, Woli, Pragi... Za pięć lat będzie w Warszawie 12 nowych kin dzielnicowych, dwa nowe kina centralne, dwa nowe teatry dla młodzieży i dzieci oraz wspaniały gmach Teatru Wielkiego, w którym mieścić się będą trzy teatry. Otrzyma też stolica nową filharmonię, nowe bogate biblioteki.

Realizując zamierzenia Planu 6-letniego, wybudowaliśmy Dom Słowa Polskiego — kuźnię drukowanego słowa, z którego na całą Polskę płyną miliony książek, periodyków, czasopism...

Dzień po dniu w trudzie, w codziennym mozole polska klasa robotnicza, naród polski dźwiga w górę swą stolicę. Nowa Warszawa, którą budujemy, przyspiesza dojrzewanie świadomości mas ludowych stolicy, promieniuje i oddziaływuje na cały kraj, przeradza się w miasto coraz piękniejsze, miasto socjalistyczne, świadczące o ogromnej pokojowej woli polskich mas ludowych.

J. Kuczewska.

z wędrówek po woj. rzeszowskim

POGOTOWIE Z ULICY KOLEJOWEJ

Zimowa noc otulająca pogrążone we śnie miasteczko Przeworsk ustępowała powoli przed brzaskiem wstającego dnia.

Wskazówki elektrycznego zegara dworcowego nieustannie posuwały się po jasno oświetlonej tarczy. Mijały sekundy, minuty i godziny.

W środku czerwonym krzyżem zwisa z balkonu i szyldzik umocowany na murze, z napisem „Pogotowie Ratunkowe" — to cała zewnętrzna dekoracja budynku.

W budynku panuje cisza przerywana tylko rozmową dyżurującego personelu. Ambulatorium z szafami pełnymi nowoczesnych narzędzi chirurgicznych i leków, pokoje dla lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy, świetlica lśnią od bieli i czystości.

Zbliża się godzina 5,30 — czas odjazdu pierwszego porannego pociągu do Rzeszowa.

Na ulicy Kolejowej pojawili się robotnicy zatrudnieni w Rzeszowie i codziennie dojeżdżający. Pojedynczo lub grupami spieszno podążali na dworzec, gdyż z własnego doświadczenia wiedzieli, że opóźnień w biegu pociągów nie ma.

Zaczynał się zwykły powszedni dzień.

Później tą samą ulicą szły nie setki, ale poprostu całe gromady kobiet, młodzieży i mężczyzn, również do pracy w rzeszowskich fabrykach, urzędach, instytucjach, w budownictwie oraz do szkół.

Myli się jednak ten, kto przypuszcza, że to niewielkie miasteczko jest gospodarczo martwe.

Bo oto, gdy długi wąż wygodnych pulmanów opuszczających dworzec wpasuje łagodnym łukiem część kompleksu budynków cukrowni, rozlega się donośnie sygnał fabryczny. Jej załoga staje przy swoich warsztatach i maszynach, a wraz z nią sąsiednie załogi TOR, cegielni, parowozowni itd.

A wówczas, gdy trzecia i ostatnia grupa ludzi, jedzie do Rzeszowa, walka o wykonanie zadań Planu 6-letniego rozbrzmiewa w całym Przeworsku, zwycięskim rytmem pracy.

Dzień był już w pełni, a człowiek swoim trudem nadawał mu treść i właściwe oblicze.

* * *

Każdy mieszkaniec Przeworska zapytany mimowoli o swoje miasto, zaczyna opowieść od ulicy Kolejowej. Mówi o ośrodku robotniczym cukrowni, o starej alei lipowej, której przedłużenie prowadzi do miejskiego parku, dawniej własności obszarnika, a dziś miejsce wytchnienia, odpoczynku i zabawy dla ludzi pracy. Wille „jaśnie pana" zamienione zostały twórczą inicjatywą i poświęceniem jednostek oraz wydatną pomocą państwa na nowocześnie wyposażone oddziały Szpitala Powiatowego.

Mieszkaniec Przeworska powie jeszcze, jak w 1950 r. w Czynie Pierwszomajowym świat pracy uregulował odcinek ul. Kolejowej, wykopując i wywożąc około 7 tys. m3 ziemi.

Będzie mówił dużo, ciekawie, ale zapomni napewno o jednym: o Pogotowiu Ratunkowym PCK i jego zespole.

O tym trzeba powiedzieć, bo Pogotowie jest częścią składową tej wielkiej troski i opieki Rządu Ludowego o zdrowie i życie ludności miast i wsi. Częścią tej wielotysięcznej rzeszy pracowników służby zdrowia, bezimiennych często przodowników pracy, stojących na straży najcenniejszego naszego skarbu — zdrowia.

Wartki, barwny nurt życia, porywający nas swym niezwykłym urokiem i młodzieńczą siłą sprawia, że jadąc lub idąc ulicą Kolejową z dworca do Rynku nie spostrzegamy wcale, lub w najlepszym wypadku rzucamy tylko przelotne spojrzenie, na szary, piętrowy budynek.

Nic tu bowiem na pozór nie ma szczególnego i ciekawego do obejrzenia. Niewielka biała flaga z naszytym w środku czerwonym krzyżem zwisa z balkonu i szyldzik umocowany na murze, z napisem „Pogotowie Ratunkowe" — to cała zewnętrzna dekoracja budynku.

W budynku panuje cisza przerywana tylko rozmową dyżurującego personelu. Ambulatorium z szafami pełnymi nowoczesnych narzędzi chirurgicznych i leków, pokoje dla lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy, świetlica lśnią od bieli i czystości.

Wskazówki zegara posuwają się powoli wokół. Dzielą czas na dni i noce, na godziny pracy i odpoczynku. Ale Pogotowie czuwa bez przerwy przez całą dobę, zmienia się tylko dyżurujący zespół.

To był jeden ze zwyczajnych dni znaczonych wydartą kartką z kalendarza ściennego i wpisami wyjazdów karetki do kartotek czy książek administracyjnych, znaczonych także nieszczęśliwymi wypadkami.

Ostry nagły dzwonek telefonu nie przeraził tutaj nikogo ani nikogo nie zbudził ze snu czy zamyślenia.

Młoda dyżurna kol. Irena Lewandowska, ta z kadry wyszkolonej i wychowanej przez tut. Oddział PCK, szybko chwyta za słuchawkę.

Padają krótkie urywane słowa. Tak, tu Pogotowie. Dokąd? — do gromady Ubieszyn. Jeszcze kilka wyjaśnień i po paru minutach karetka Pogotowia z dr. M. Frey — Chomiakiewicz, sanitariuszem Władysławem Stecko, prowadzona przez kierowcę Stanisława Kruszelnickiego przemknęła szybko w ciemną noc, rozświetloną tylko reflektorami samochodu.

W odległej o 20 km gromadzie Ubieszyn małoletny chłop ob. Franciszek Nykiel jedynie siłą woli wstrzymywał cisnące się na usta okrzyki bólu, a rodzina zgromadzona wokół łóżka chorego była niestety bezradna. Wyczekiwano z niepokojem przybycia lekarza Pogotowia, bo chłopu groziła śmierć.

Lekarz przybył na czas. Nie trwało długo badanie chorego i zastosowanie doraźnych środków zapobiegawczych. Ob. Nykla umieszczono potem wygodnie w karetce i odwieziono do szpitala. Tam postawiono diagnozę: pęknięcie wrzoda żołądkowego — przeprowadzono kurację i człowiek żyje.

Innym razem wyjazd jeszcze dalej. Zgłoszenie przyjmuje dyżurna kol. Irena Wojciechowska. Znowu po krótkiej rozmowie telefonicznej wyjazd aż do Grodziska Dolnego (pow. Łańcut).

Tow. Paweł Czerwonka prac. umysłowy uległ wypadkowi na drodze, nastąpiło złamanie podudzia.

Powitał on z ulgą wychodzącego z karetki dr. Kazimierza Mendochę. Natychmiastowa pomoc i przewiezienie do szpitala uratowało go od kalectwa.

Pogotowie niesie pomoc o każdej porze dnia i nocy, w największą ulewę, zamieć śnieżną czy w pogodny, słoneczny dzień. Lekarz, sanitariusz oraz szofer wyjeżdżają do dzieci i starców, do robotników i do chłopów na wieś, do człowieka potrzebującego natychmiastowego ratunku.

Spieszący do pracy, czy na przechadzkę do parku lub do szkoły, miły przechodniu, jeżeli zobaczysz samochód z małym znaczkiem czerwonego krzyża i jeżeli wypadnie ci przejść obok szarego budynku u zbiegu ulic Kolejowej i Krakowskiej, pomyśl że tutaj też tętni praca i toczy się walka o te same ideały — człowieczeństwa i socjalizm.

Pracuj więc i śpij spokojnie, bo Pogotowie czuwa.

Józef Nowakowski.

TAF

WYPRACOWANIE

Mr. Donkey, nauczyciel szkoły powszechnej w New Jersey, w stanie Kentucky, wszedł do klasy, energicznym ruchem ręki nakazał uczniom zajęcie miejsc i rozpoczął lekcję. Naprzód wyjął z kieszeni gruby notes w brunatnej oprawie (ostatnia oprawa notesu była koloru czerwonego, lecz lojalny mr. Donkey wolał ze względów zasadniczych zmienić ją), a następnie rozejrzał się po ławkach.

— Sprawdzimy dzisiaj poziom waszej wiedzy — rzekł złowrogo nauczyciel, wypatrując bystrym wzrokiem ofiary. — Zacznijmy od historii naszego kraju. Powiedz mi, Jim, jak się nazywał pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych?

— Waszyngton.

— Dobrze. A jaka jest różnica pomiędzy rządami Waszyngtona a rządami naszego prezydenta Trumana?

— Nim Waszyngton został prezydentem byliśmy kolonią angielską, a nim prezydent Truman został po raz drugi prezydentem Anglia stała się naszą kolonią.

— Bardzo dobrze. A co możesz nam powiedzieć o prezydencie Roosevelcie.

— To był agent Moskwy.

— Doskonale. Widać, że uważasz na lekcji. Powiedz mi jeszcze dlaczego prowadziliśmy wojnę z Niemcami?

— Żeby uratować od zagłady generałów hitlerowskich. Poza tym robili nam konkurencję z nadludźmi, a konkurenta trzeba unieszkodliwić.

— Tak. No teraz coś z geografii. Może ty powiesz nam, John, z jakimi krajami graniczą Stany Zjednoczone?

— Stany Zjednoczone są otoczone przez kraje komunistyczne, które zagrażają naszej niepodległości. Ostatnio jeden z tych krajów, Korea, napadł na nas i zmusza nas do obrony Nowego Yorku.

— Może trochę przesadzasz, ale myśl jest słuszna. A jak się nazywa stolica USA?

— Wall Street.

— Tak. Powtórzymy też trochę przyrodoznawstwa. Powiedz, Harry, od kogo pochodzi człowiek?

Od Adama i Ewy.

— A kto to byli Adam i Ewa.

— To byli fabrykanci, którzy wyrabiali marmoladę z jabłek. Ponieważ, wskutek figla konkurentów, w jednym ze słoików z marmoladą, znaleziono węża, firmie odebrano koncesję.

— No, to jest tylko podanie nie stwierdzone historycznie. Jaki jest w każdym razie morał z tego podania?

— Że należy wystrzegać się konkurentów.

— Dobrze. Pamiętacie jeszcze fizykę? No, Jack, powiedz jakie jest najbardziej znane prawo w fizyce?

— Prawo zysku.

— A co ono głosi?

— Zysk jest wprost proporcjonalny do oszukiwania i wzrasta wraz z kwadratem wyzysku.

— A co możesz powiedzieć o prawie zachowania materii?

—Materia to jest wymysł komunistów.

— Świetnie. Widzę, drogie dzieci — przy tych słowach twarz mr. Donkeya złagodniała — że moje nauki nie idą w las, ale docierają do was i przynoszą wam korzyści.

Znakomity pedagog obrzucił groźnadkę swoich uczniów tkliwym spojrzeniem i kontynuował lekcję.

— Mówiliśmy również niedawno o zagadnieniach artystycznych. Powtórzmy trochę nasze wiadomości o muzyce. Powiedz, Frank, kto to był Liszt.

— To był sympatyk komunistów. Skomponował „Rapsodię węgierską", podobnie jak Chopin, który komponował polonezy.

— Bardzo dobrze. Wymień więc najznakomitszego muzyka wszystkich czasów.

— Irving Berlin. Napisał on najwięcej samb i jest twórcą boogie-woogie.

— Doskonale. A jaki jest najsłynniejszy śpiewak?

— Panna Truman.

— Bardzo dobrze. Na ostatniej lekcji zadałem wam do domu wypracowanie. Mieliście napisać wypracowanie o waszym domu, o waszej rodzinie. Zacznijmy na ochotnika. Kto z was chce przeczytać swoje wypracowanie?... Ty, Tom? A o czym napisałeś?

— O mojej cioci, która przyjechała do nas przedwczoraj.

— Pięknie. A więc czytaj.

Tom wstał, otworzył zeszyt, odchrząknął i zaczął czytać.

Wypracowanie Toma

„MOJA CIOCIA".

„Wczoraj przyjechała do nas z San Francisco moja ciocia. Gdy tatuś ją zobaczył na ulicy to zemdlał i długo nie mogli go docucić. Gdy go wreszcie docucili, podszedł do mnie i powiedział:

Oto przyjechała twoja zawszona ciocia. W życiu swoim nie widziałem takiej niedołęgi jak ona. N gdy nie zaznała powodzenia, bo jest to człowiek o ośmiu wrzodach, z których cztery ropieją. Ulicznik Pegler jest dżentelmenem w porównaniu z twoją ciocią. Gdybym mógł pogadać z nią, tak jakbym chciał, musiałaby sobie sprawić nowy nos, dużo befsztyku a poniżej być może suspensorium.

Następnie tatuś powiedział, że wolałby być dożywotnim więźniem w Sing-Sing niż mieć taką siostrę i poszedł do baru".

Po przeczytaniu tych słów Tom zamilkł i patrzył z przerażeniem na twarz czcigodnego mr. Donkeya, który posiniał, jakby go za chwilę miał trafić szlag.

— Jak śmiałeś, bezczelny łobuzie, napisać coś takiego! Gdzie nauczyłeś się takich ulicznych wyrażeń?! Przebywasz w towarzystwie najgorszych wyrzutków! Nigdy w to nie uwierzę, aby twój zacny ojciec, właściciel największego banku w New Jersey, który tylko trzy lata siedział w więzieniu za defraudację i otrzymał nawet tytuł „honorowego więźnia" miał używać takich plugawych wyrażeń.

Wybladły Tom spuścił oczy i powiedział głucho:

— Tak, panie profesorze, to nie były słowa ojca.

— Więc jaki łajdak nauczył się tych ohydnych wyrazów?!?!

Tom zawahał się, następnie wyjął z kieszeni gazetę i podał ją mr. Donkeyowi.

— Odpisałem to z gazety — wyjąkał cichutko.

Nauczyciel rzucił okiem na gazetę „The New Jersey Times" i przeczytał zakreśloną przez biednego Toma notatkę:

„List prezydenta Trumana do krytyka muzycznego Hume'a"...

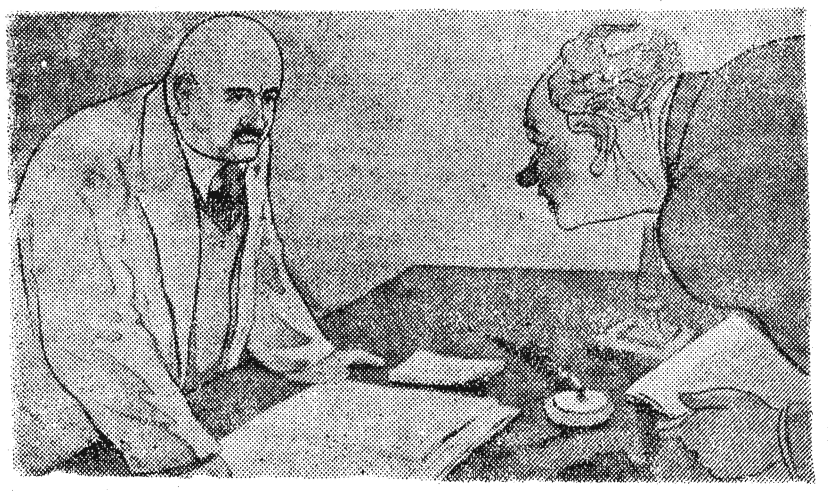

— Dlaczego zaniżyliście plan?
— Żeby go można było potem wygodnie przekroczyć. (Krokodil)

Po znajomości

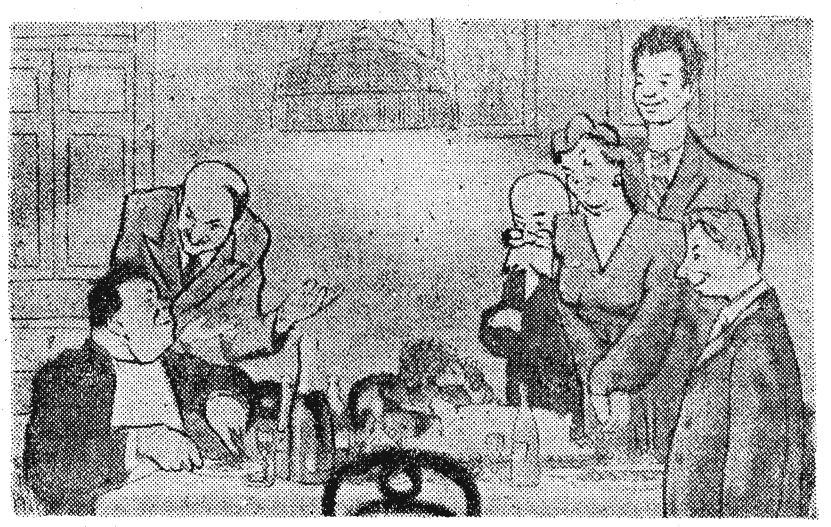

Pozwólcie, że przedstawię wam: moi krewni i znajomi...

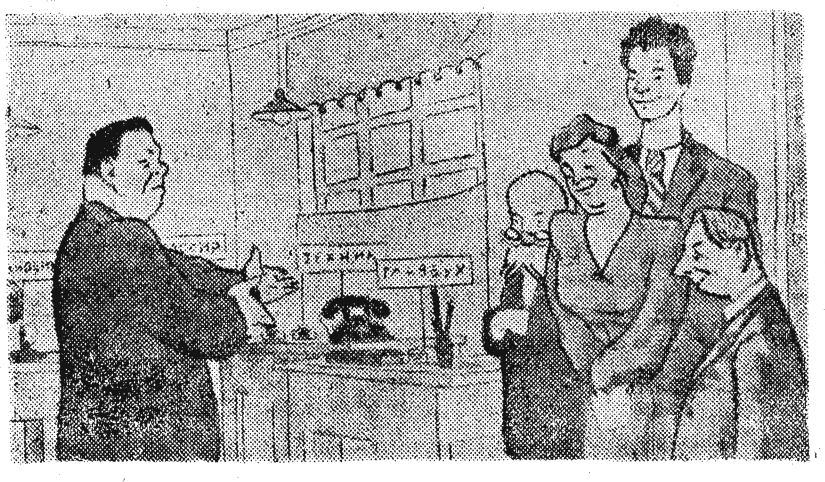

— Bardzo mi przyjemnie! zaj mijcie miejsca!

(Krokodil)

Narada podżegaczy wojennych

Satyra sceniczna w I akcie

(Przy stole siedzą: prez. Truman, obwieszony szelkami i różnego rodzaju krawatami; gen. Mac Arthur — wywijający od czasu do czasu wyszczerbioną szabelką; fabrykant broni, podżegacz wojenny oraz bankier. Nad głowami ich unosi się duch Forrestala).

SCENA I.

TRUMAN (wstając)

Dziś na naradzie sławmy sprawę śmiało.
Zliczmy wydane na ludzkość wyroki...
Gdzie okiem rzucić, czyż się nie udało
Rozniecić ogień, krwią zbroczyć potoki?...
Hi, hi, hi! Lecz na tym nie koniec jeszcze...

PODŻEGACZ WOJENNY: (w zakłopotaniu)

Tak, mister Truman... Moja też w tym głowa,
Lecz zapomniałeś, że wziął Maca w kleszcze
Kim Ir-Sen...

GEN MAC ARTHUR: (oburzony)

Głupstwo! Bzdurne gadasz słowa.

TRUMAN:

Tylko bez kłótni, Maca trzeba poprzeć...

FABRYKANT BRONI:

Dam więcej broni...

BANKIER:

Ja pieniądze...

MAC ARTHUR:

A kto ludzi?
Chciałbym odbić Seul, do Phenianu dotrzeć...

TRUMAN:

Ludzi? Trygve Lie...

PODŻEGACZ:

A ja będę judził...

MAC ARTHUR: (niezadowolony)

Hm, pomoc inną niech uchwali rada...

TRUMAN:

Jaką?

WSZYSCY:

Jaką! Mów!

MAC ARTHUR:

Po cóż takie kpiny?
Niech pomoc wasza cios Korei zada,
Niechaj rozgromi po wsze czasy Chiny...
Powiem otwarcie: dajcie mi broń nową...

PODŻEGACZ:

Broń nową? Już wiem...

TRUMAN: (do podżegacza)

W tobie me nadzieje...

PODŻEGACZ:

Sza... Mamy przecież bombę atomową...

TRUMAN:

Żadne sza... Rzucić bombę na Koreę...
Jedną... dwie... pięć... dziesięć. Jeszcze dziś je zrzucę...

FABRYKANT BRONI: (do Trumana)

A kto zapłaci za nie, powiedz Harry?

BANKIER:

Zmartwienie twoje chyba ja ci skrócę:
Za każdą bombę dostaniesz dolary

(Fabrykant broni z zadowoleniem zaciera ręce)

TRUMAN (do podżegacza)

Teraz Europa... Trzeba uderzyć w dzwon...

PODŻEGACZ:

(Podchodzi do dzwonu zawieszonego nad drzwiami i dzwoni)

SCENA II.

(Wchodzi gen. Eisenhower)

GEN EISENHOWER:

Już mi się znudził urlop, wycieczki, jacht...

PODŻEGACZ: (do gen. Eisenhowera)

Z urlopem koniec. Zato polecisz do Bonn,
Z Adenauerem wskrzesisz nowy Wehrmacht...

GEN. EISENHOWER: (klaszcze w dłonie)

*W to mi graj... Płynie we mnie żołnierska *) krew,*
Gdzieś w żyłach czuję wyprawę już nową...

TRUMAN: (do Eisenhowera)

W imię dolara chcę, byś walczył jak lew,
No, i poprę też bombą atomową...

SCENA III.

(Wchodzi lekarz ubrany w biały kitel, gdyż rzecz dzieje się w szpitalu dla wariatów. Na widok lekarza podżegacze pierzchają)

LEKARZ: (ostro)

Który z was dzwonił! Zaraz mi do łóżka!
Nawet w szpitalu czuć wstrętnej bomby jad —
Lecz was zapewniam: czcza wasza pogróżka.
Kpią z niej narody — kpi z niej cały świat!

(Kurtyna)

KAROL LEWANDOWSKI

*) czytaj: bandycka.

Męki twórczości

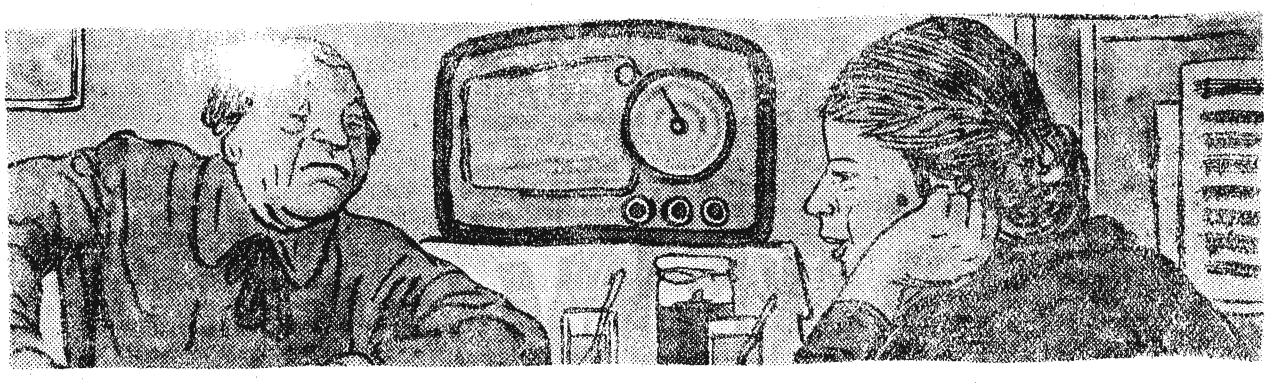

— Najważniejszą rzeczą dla kompozytora jest dobra pamięć muzyczna. Należy dokładnie zapamiętać cudzą melodię i nie zapomnieć wstawić ją do swego utworu.

(Krokodil)